Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 223 | Kraków, poniedziałek 28 września 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przyjazd Cziczerina do Warszawy

Pierwszy raz od r. 1920 zdarza się, że czołowe osobistości dyplomacji polskiej i sowieckiej spotkają się. I to nie na neutralnym gruncie, jakim była Ryga, ale w Warszawie. I nie dla zlikwidowania krwawej wojny, ale dla położenia fundamentu pod nowe ustosunkowanie, które — miejmy nadzieję — uniemożliwi w przyszłości wojnę.

W czem leży pierwszorzędna ważność wizyty Cziczerina w Warszawie? Wiemy, że Polska od pierwszej chwili swego zmartwychwstania, jakoże polityka zagraniczna stała się wyłączną domeną jednej partji, prowadziła politykę nazywaną sojuszową, a w istocie rzeczy zawisłości od Francji. Była to konieczność ze względu na położenie geograficzne i na wspólność interesów, gdyż conajmniej jeden wróg był wspólny Polsce i Francji. Ta polityka doprowadziła nas do ściślejszego połączenia się z Rumunją z tych samych powodów, różniących się od pierwszych tylko zmianą granicy, oraz do prowadzenia polityki tolerancyjnej z Czechosłowacją.

Dyplomacja polska dopiero w ostatnim czasie zaczęła — poza utrzymaniem tradycyjnego już stosunku z Francją — tworzyć jakiś możliwy do utrzymania front wobec Anglji, która z różnych powodów, leżących jeszcze w czasach targów o traktat wersalski, odnosiła się do Polski tylko poprawnie, ale bez szczypty przychylności. I wśród wielkich interesów politycznych, których wyobrazicielami były Francja — Anglja — Niemcy, Polska stała na uboczu, skazana z jednej strony na obronę swych zagrożonych pozycyj a z drugiej strony na sekundowanie polityce francuskiej, częstokroć bez wzajemności i bez odszkodowania.

Z upadkiem Poincarego w wyniku wyborów w maju 1924 r. zwyciężyła w polityce miarodajnych państw europejskich myśl zlikwidowania wojny po wojnie światowej. Ówczesne rządy Herriota we Francji i MacDonalda w Anglji zainaugurowały w miejsce polityki sankcji politykę porozumienia, której pierwszym etapem była konferencja londyńska w sierpniu 1924 r., pierwsza konferencja przy udziale równouprawnionych Niemiec, zakończona przyjęciem planu Dawesa i zniesieniem okupacji zagłębia Ruhry.

Zmieniły się od tego czasu rządy we Francji i w Anglji, ale droga, na którą weszły rządy poprzednie, została przez ich następców utrzymaną. Bo — co jest zasadą wielkiej polityki — człowiek umiera ale państwo jest wieczne; jego polityka nie jest, a w każdym razie nie powinna być, wynikiem indywidualnego ustosunkowania się do spraw państwowych, lecz wynikiem ogólnych interesów, które w państwach o starej tradycji idą po należytej linji. Taką tradycją polityki angielskiej jest utrzymanie równowagi na kontynencie europejskim przez niedopuszczenie do przerostu potęgi jednego państwa. Ten właśnie wypadek zaszedł istotnie odnośnie do Francji, która wedle własnych sił i w związku ze swymi sojuszami stała się decydującą potęgą w Europie.

I tu zaczyna się drugi etap w polityce mocarstw zachodnich, etap wskazany przez Anglję, a będący konsekwencją pierwszego. Po dopuszczeniu Niemiec do równouprawnienia, po zaniechaniu traktowania ich jako państwa zwyciężonego nastąpiła próba pogodzenia ich z Francją na punkcie dla ostatniej najczulszym: na punkcie zagwarantowanego bezpieczeństwa. Stąd wynikła, niezawodnie pod wpływem angielskim, oferta niemiecka z lutego br., która proponuje Francji zawarcie paktu bezpieczeństwa pod gwarancją angielską.

Zbyt dobrze są znane perypetje tej oferty, aby trzeba było jeszcze raz jej omawiać. Punktem kulminacyjnym układów i not była sierpniowa konferencja londyńska Brianda-Chamberlaina, która zakończyła się zwycięstwem angielskiej tezy. — Streszcza się ona w dwóch zasadniczych przesłankach: 1) Anglja obejmuje gwarancję tylko za pakt reński tj. za pakt obejmujący Francję-Belgję-Niemcy, 2) Anglja daje tę swą gwarancję nietylko Francji na wypadek nieusprawiedliwionego ataku niemieckiego, ale daje ją i Niemcom na wypadek takiego ataku ze strony Francji.

Kwestja była jasno postawioną tj., że Anglja, nie mając nic przeciw proponowanym przez Niemcy układom arbitrażowym ze swymi sąsiadami wschodnimi: Polską i Czechosłowacją, sama uznała się wobec nich niezainteresowaną, czyli że o rozszerzeniu gwarancji angielskiej i na te umowy nie było mowy. To było dobrem prawem Anglji, która uznała, że jej interesa mocarstwowe nie są tangowane przez ewentualną zmianę granic niemiecko-polskich czy niemiecko-czeskich.

Inaczej stoi sprawa w odniesieniu do Francji. Ta ma wobec Polski i Czech zobowiązania, poza którymi stoi i coś realniejszego: wspólny interes. Jeżeli pisma francuskie powtarzały w różnych tonach że „bezpieczeństwo Francji leży taksamo nad Wisłą jak nad Renem", było to czemś więcej niż figurą retoryczną, niż pięknym zwrotem, które Francuzi tak lubią. Było to wskazówką, że nie można Niemcom pozwolić na wolne ręce na wschodzie, gdyż po uporaniu się z tą granicą zechcą użyć wolnych rąk na zachodzie. Cóż z tego, kiedy ten wspólny interes natrafił na jeszcze silniejszy interes, który można ująć w trywialnem przysłowiu, że bliższa koszula ciała. Francja miała do wyboru albo twardo stanąć przy wspólności sojuszniczej z Polską i Czechosłowacją, albo wyrzec się tej wspólności dla zachowania własnego bezpieczeństwa. Wobec takiego dylematu nie jest ani dziwnem ani potępienia godnem, że Francja wybrała pierwszą ewentualność tak, że w rezultacie poza kilku rzeczami natury formalnej — dopuszczenie Polski i Czech do asystowania podczas konferencji francusko- angielsko- niemieckiej — Francja poszła swoimi drogami, dając Polsce na pociechę nieobowiązujące zapewnienia w — prasie paryskiej.

Pozostały więc Polska i Czechosłowacja osamotnione wobec Niemiec. W Pradze w lot zrozumiano sytuację i uprzedzono ją przez zaofiarowania Niemcom zawarcia umowy arbitrażowej bez względu na Francję i bez względu na Ligę narodów. Ten krok Benesza postawił nasze ministerstwo spraw zagranicznych przed dylematem: jak wyjść z matni, którą zarzucają ręce berlińskie i praskie? I trzeba przyznać, że p. Skrzyński znalazł dobre wyjście, prowadzące właśnie do wizyty Cziczerina w Warszawie. Nie trzeba się łudzić, jakoby usposobienie sowietów wobec Polski uległo zmianie; zmianie uległa tylko konstelacja polityczna, która obu dotychczasowych przeciwników doprowadziła do jednego mianownika: do skoordynowania się w walce z odosobnieniem. Sowiety czują się osaczone polityką angielską, która w teatralny trochę sposób dąży do urządzenia krucjaty przeciw sowietom, jako odpowiedź na wichrzenia moskiewskie w Azji.

Faktem jest, że stosunki polsko-sowieckie w ostatnim czasie uległy bodaj na zewnątrz, znacznej poprawie. Widać to nawet na zmienionym na korzyść tonie oficjalnej prasy sowieckiej, która — w „Prawdzie" i „Izwiestiach" — pisze o możliwości pokojowego współżycia z Polską. Pytanie wprawdzie jest, czy ta zmiana wynika z uznania błędności dotychczasowych metod czy z poczucia grożącego niebezpieczeństwa, — wystarcza, że oba państwa mają w tej chwili wspólny interes: jedno w zabezpieczeniu jednej bodaj granicy, drugie w takiemsamem zabezpieczeniu dla otrzymania wolnego tchu na innych.

Dla Polski sytuacja, wytworzona zbliżeniem — bo pakt nie jest niczem innem — francusko-niemieckiem, nakazuje kategorycznie szukania reasekuracji wobec zupełnej zagadki, jaką dla najbliższej już przyszłości tworzy jej sojusz z Francją. Można wyrazić przypuszczenie, że w Paryżu będą mieli zrozumienie dla tego przymusowego położenia i pojmą że co wolno jednemu sojusznikowi, nie może być zabronione drugiemu. Jeżeli Francja przez wejście w pakt będzie miała ręce skrępowane w swej polityce antyniemieckiej a propolskiej, to musi lojalnie uznać, że Polska musi tę niepewność podeprzeć jakimiś innymi gwarancjami, tembardziej, że nie są i nie będą one wymierzone przeciw dotychczasowej jej konstelacji politycznej.

Znalezienie możliwości pokojowego współżycia z Rosją nie wyklucza równoczesnego szukania dróg do porozumienia się z Niemcami. Szukanie to zostaje obecnie ułatwione przez wstąpienie Niemiec do Ligi narodów, która teraz jest w trakcie uchwalenia rezolucji o przymusowym arbitrażu. Im więcej takich metod będzie w naszej polityce, tem większe będą dla nas gwarancje utrzymania pokoju.

Program heidelberski

Uchwalenie nowego programu partyjnego na kongresie heidelberskim było konieczne z tego już względu, że niemiecka socjalna demokracja, po zjednoczeniu na kongresie norymberskim w roku 1923, nie posiadała programu. Dawni „większościowcy“ na ostatnim swym zjeździe w Zgorzelicach przyjęli nowy program, przystosowany do warunków powojennych i do taktyki tego stronnictwa, dawni zaś „niezależni“ hołdowali teoretycznie — w braku nowego — przestarzałemu w wielu punktach programowi erfurckiemu.

Na samym początku kongresu wyłoniono komisję programową, która miała o tyle ułatwione zadanie, iż posiadała zarys nowego programu, przygotowany przez Kautsky'ego, twórcę programu erfurckiego. Ale członkowie komisji zdawali sobie sprawę (brakowało wśród nich, niestety, zarówno Kautsky'ego, jak ciężko chorego Bernsteina), że nie stworzą programu idealnego. Raz dlatego, że pośpiech pracy kongresowej stał temu na przeszkodzie, powtóre zaś — okres, obecnie przeżywany, z jego ogromem zadań i perspektyw, okres wielkich przeobrażeń i szybkich zmian, przedstawia tyle trudności teoretycznego ujęcia, że o wypracowanie **ostatecznego i na dłuższą metę obowiązującego programu nie można narazie się kusić.**

To też tow. Hilferding, referent komisji programowej, zastrzegł się, że nowy program jest tylko początkiem pracy dla przyszłych kongresów i nie odpowiada całokształtowi dzisiejszych potrzeb. Zwłaszcza zagadnienia rolne, wymagające głębszych badań i troskliwszej opieki ze strony socjalistów, pominięto w programie, z tem, że już na następny kongres opracowany zostanie specjalny program rolny.

Nowy program składa się z dwóch części. Pierwsza nosi tytuł części zasadniczej, druga rozwija program działania partji socjalistycznej.

Część zasadnicza wyjaśnia obecny okres rozwoju kapitalizmu. Wskazuje ona **wzmocnienie wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych** kosztem drobnych i średnich i wzrost ludności przemysłowej w stosunku do ludności rolnej. Znaczna część ziemi znajduje się w rękach wielkich właścicieli, naturalnych sprzymierzeńców wielkich kapitalistów przemysłowych. W ten sposób najważniejsze pod względem ekonomicznym środki produkcji stały się **monopolem** stosunkowo nielicznej garści kapitalistów, panujących gospodarczo nad społeczeństwem.

Wraz z rozwojem techniki i monopolizacją środków produkcji rośnie olbrzymio produkcyjność pracy ludzkiej. W procesie monopolizacji łączy się kapitał przemysłowy, handlowy i bankowy w jeden kapitał finansowy. Poszczególne grupy kapitalistyczne, zdobywając nadmierną potęgę gospodarczą, uzależniają od siebie nietylko robotników i pracowników najemnych, lecz także całe społeczeństwa i dążą do bezpośredniego opanowania władzy państwowej.

W parze z temi dążeniami i tendencjami kapitału idzie poszukiwanie nowych rynków zbytu i ekspansja imperjalistyczna, grożąca niebezpieczeństwem ciągłych konfliktów i wojen. Lecz jednocześnie rośnie też opór klasy robotniczej przeciwko tym dążeniom i w rezultacie, — jak stwierdza program — przeciwieństwo między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi zaostrza się coraz bardziej, **walka klasowa pomiędzy kapitalistycznymi władcami produkcji, a najmitami staje się coraz zacieklejszą**, w klasie robotniczej potężnieje wola przezwyciężenia systemu kapitalistycznego i stworzenia międzynarodowego porządku prawnego, prawdziwego związku równouprawnionych narodów. Cel ten da się osiągnąć tylko przez uspołecznienie środków produkcji.

Walka klasy robotniczej przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu jest nietylko walką ekonomiczną, lecz z konieczności także walką polityczną. Republika demokratyczna jest tą formą państwową, której utrzymanie i rozwój jest niezbędnym warunkiem wyzwolenia ekonomicznego. Bez zdobycia władzy politycznej przez klasę robotniczą nie da się przeprowadzić uspołecznienia produkcji.

Jak widać, program powyższy w ogólnych swych zasadach wyraża poglądy socjalizmu międzynarodowego. Podkreśla on szczególnie **tendencje koncentracyjne** przemysłu i kapitału, oraz **znaczenie demokracji politycznej dla socjalizmu.** Zbyt mało jednak uwzględnia moment międzynarodowy, znaczenie rozwoju demokracji i socjalizmu w innych krajach, jako niezbędnego warunku zwycięstwa socjalizmu w Niemczech.

Część druga programu, poświęcona polityce bieżącej partji, wystawia cały szereg żądań z dziedziny konstytucji, administracji, sądownictwa, polityki społecznej, szkolnictwa i spraw kulturalnych, finansów i podatków, polityki gospodarczej i międzynarodowej. I tu niema punktów, któreby w sformułowaniu swem odbiegały od programów innych partyj socjalistycznych. Jeśli idzie o stosunki czysto niemieckie, to podnieść należy żądania: 1) aby Rzesza była republiką jednolitą na podstawie zdecentralizowanego samorządu poszczególnych państw; 2) przekształcenia Reichswehry na organ wierny republice; 3) ujednostajnienia administracji państw przez ustawy Rzeszy.

W dziedzinie gospodarczej program żąda oddania na usługi ogółu ziemi, bogactwa ziemi i naturalnych źródeł energji, dalej rozwinięcia gospodarczego systemu rad (począwszy od rad fabrycznych), celem umożliwienia robotnikom współuczestnictwa w organizacji pracy przy ścisłem współdziałaniu ze związkami zawodowemi; **kontroli państwa nad kapitalistycznemi przedsiębiorstwami, kartelami i trustami.**

Program uchyla dawną formułę, iż „religja jest sprawą prywatną“, a na jej miejsce stawia żądanie: Należy zwalczać wszelkie publiczno-prawne wpływanie kościoła i organizacyj religijnych na instytucje publiczne, przeznaczone do celów wychowania, nauczania, kształcenia i badania, które muszą mieć charakter świecki.

W polityce międzynarodowej zasługuje na uwagę żądanie utworzenia europejskiej jedności gospodarczej, stanów zjednoczonych Europy, jako drogi do solidarności między kontynentami.

Hilferding, uzasadniając program, szeroko rozwinął najważniejsze jego punkty. Wskazał on na to, że program powstał **przy współudziale i za zgodą Związków zawodowych, które coraz ściślej współpracują z partją socjalistyczną w jednym i tym samym kierunku** — socjalizmu. Okres przejściowy do socjalizmu nazywa Hilferding okresem **demokracji gospodarczej.** Biurokracja państwowa nie jest zdolną do kierowania gospodarstwem, kierownictwo polegać musi na samej produkcji **pod kontrolą konsumentów i państwa demokratycznego.** Żądanie demokracji gospodarczej wysuwa Hilferding zarówno **przeciw anarchji kapitalistycznej, jako też despotyzmowi bolszewickiemu.** Niestety, ten pogląd Hilferdinga nie został sformułowany w programie, który wogóle pominął sprawę stosunku do komunizmu i bolszewizmu.

Ze stanowiska swego, że olbrzymia koncentracja kapitału pożera własność ogółu, własność społeczną, że kapitał finansowy stanowi wogóle własność społeczną, bo składają się nań praca i oszczędności miljonów obywateli, — Hilferding wyciąga słuszny wniosek, że socjaliści winni dążyć do pozyskania coraz większego wpływu w państwie, do stopniowego opanowywania państwa.

Program jako też referat Hilferdinga i dyskusja, pozostawiały wiele rzeczy niewyjaśnionych i nierozstrzygniętych. Tak naprzykład dość niejasno przedstawia się sprawa zdobycia władzy politycznej przez robotników, traktowanej wciąż jeszcze ogólnikowo i mglisto, mimo że sprawa ta nie należy już do spraw odległej przyszłości. Ale bądź co bądź program heidelberski stanowi dobry drogowskaz dla dalszej pracy socjalistów niemieckich. Program przyjęto prawie jednomyślnie. Słaba krytyka Leviego przeszła bez echa.

KASPER MICHAŁ TURSKI

W paryskiej „Polonji“ znajdujemy następujące wspomnienie pozgonne:

„Naszemu nauczycielowi, wiecznie młodemu, towarzyszowi Turskiemu“... Tak pisał w dedykacji na ofiarowanej Turskiemu książce wielki pisarz polski i działacz społeczny, Wacław Sieroszewski. Trudno doprawdy o słowa trafniejsze, o uznanie krócej i zwięźlej wypowiedziane o tym, o którego śmierci podawaliśmy wzmiankę w numerze „Polonji“ z dnia 2 sierpnia br. Lata, będące jednem pasmem entuzjazmu i poświęcenia, wiara w lepszą przyszłość dla mas pokrzywdzonych i praca nad realizacją marzeń, tułactwo cierpliwie znoszone i niezłomna wytrwałość przekonań, łączność i współdziałanie z najwybitniejszymi kierownikami polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, — oto bogata kanwa, na której utkane zostało przykładne życie Michała Turskiego.

WCZESNY BUNT

Urodzony w 1851 roku jako syn bogatych ziemian z Ukrainy, sądzone miał dokonać żywota w niedostatku. Od najwcześniejszych lat dzieciństwa buntuje się przeciwko niewoli rosyjskiej. Ucieka z gimnazjum, namawia kolegów do powstania i ten pierwszy dziecinny bunt kończy się już niewesoło, niby wróżba późniejszego losu. Zbiry carskie męczą chłopców, ale to nie przeszkadza im pracować potajemnie w partji socjalistycznej. Oczywiście, następuje aresztowanie i rok więzienia w Odesie, skąd udało się Turskiemu zbiec do Konstantynopola.

OD KONSTANTYNOPOLA AŻ DO BARYKAD W PARYŻU

Ledwie wyleczony w Konstantynopolu z tyfusu, przedostaje się, przy pomocy pieniężnej od rodziny, do Paryża, gdzie czynny bierze udział w wojnie francusko-pruskiej (1870—1871). Wyznawca i ulubiony uczeń Blanqui'ego, wstępuje w szeregi komunardów francuskich i pod komendą generała Dąbrowskiego, mając sobie powierzony odcinek Vitry, walczy na barykadach przeciwko Wersalczykom. Próżno go potem szukają wojska rządowe, żeby go rozstrzelać. Kryje się jakiś czas w podziemiach miasta, poczem uchodzi do Szwajcarji.

WALKA Z CARATEM

W Szwajcarji wydaje pismo rewolucyjne „Le Tocsin“ i współdziała z niepodległościowcami polskimi, którzy nieubłaganą wypowiedzieli wojnę caratowi. Jesteśmy u źródeł polskiej partji socjalistycznej, t. j. pierwszej o Polskę ruchawki zbrojnej robotników. Broń i „bibułę“ propagandową ekspedjuje do kraju Turski. On porozumiewa się z działaczami w Polsce, on prowadzi układy z rewolucjonistami rosyjskimi, on razem z Blanqui'm wydaje gazetę rewolucyjną „Ni Dieu ni Maîtres“ (Ni Boga, ni Panów). Nad trumną Blanqui'ego w 1881 roku wygłasza wielkie przemówienie, stanowiące niejako program rewolucji polskiej, utrwalające przekonanie, że carat jest uosobieniem reakcji i niewoli, zaś walka z caratem jest zdobywaniem wolności świata.

IDEA POWSTANIA W POLSCE

Wszędzie, czy to sam, czy z uczniem swym Heritier'em (sławny mówca szwajcarski i działacz polityczny), w przemówieniach i wydawnictwach, zawsze poucza, że oswobodzenie Polski to klucz wolności europejskiej. We Włoszech zjednywa dla tej idei legion Garibaldiego.

W PPS

Po utworzeniu Polskiej Partji Socjalistycznej wstępuje do organizacji i tu pracuje łącznie z Piłsudskim, Filipowiczem, Sieroszewskim i innymi, służąc im radą doświadczonego rewolucjonisty. Po słynnym rozłamie partji na tak zwaną „lewicę“ i „frakcję“, staje po stronie frakcji niepodległościowej, ożywionej duchem patrjotyzmu.

PRZECIW BOLSZEWIKOM

Polska wolna. Turski na obczyźnie, złamany wiekiem i nędzą, daremnie stara się o bezpłatny przejazd do kraju w 1920 roku, aby pomimo podeszłych lat, stanąć z bronią w szeregu i walczyć z najeźdźcą moskiewskim. Urzędy nasze odmawiają mu wolnego przejazdu. Po wielkiem zwycięstwie jakie odniósł Piłsudski pod Warszawą nad Rosjanami, postanawia stary i niestrudzony bojownik bronić w prasie honoru Polski, szkalowanej przez suto opłacaną, wrogą nam propagandę bolszewicką. Wydaje w Nicei tygodnik „Les nouvelles Polonaises“ (wyszły 2 numery w roku 1922). Niestety, uparta i przewlekła choroba odejmuje mu wszelką możność pracy.

ZA CHRYSTUSEM, MIŁUJĄCYM UBOGICH

Odtąd zaczyna się już tylko walka ze śmiercią, która pomału opanowuje organizm, zmożony wieloletnią pracą dla dobra ogółu. Duch był wciąż płomienny, siły jednak fizyczne gasły. Aż nadeszła nieubłagana chwila zgonu. Przestało bić serce szlachetne, zmarł człowiek cichy a wielkich zasług, nie odznaczony żadnemi wstęgami orderów, nie pragnący dla siebie nigdy niczego, wysuwający zawsze innych do sławy i zaszczytów. Szedł od dziecka śladem Chrystusa, ale nie tego, co jest patronem „czarnej awangardy“, lecz Chrystusa, miłującego nieszczęśliwych i ubogich, Chrystusa poświęcającego się, Chrystusa-socjalisty...

Endecy prowadzą do ruiny szkolnictwo okręgu krakowskiego

Szkolnictwo w okręgu krakowskim przechodzi ciężką chorobę — przesilenia. Na stan ten, składa się wiele rzeczy, a najwięcej wsiąkanie powolne polityki do szkolnictwa. Kilkakrotnie już na tem miejscu piętnowaliśmy politykowanie w szkolnictwie, obecnie wrzód pękł i ropieje otwartą raną.

Głównym powodem tego kryzysu jest bałagan w samem ministerstwie oświaty. Częste zmiany ministrów, nie mających pojęcia o szkolnictwie, a wreszcie filozofujący minister, mający w swojem otoczeniu złośliwych podżegaczy — oto przyczyny spaczenia szkolnictwa mającego w Małopolsce z dawna zdrowe fundamenty. I właśnie na to szkolnictwo małopolskie przypuszcza ministerstwo oświaty zamach.

P. Stanisław Grabski odziedziczył po swoim smutnej pamięci poprzedniku p. Mikiaszewskim zabałaganioną spuściznę. System protekcyjny w wielkim stylu rozwichrzył się w całej pełni nad ministerstwem, a rządzili niem i rządzą dotąd endecy. Oni to z posłem Rymarem na czele rozdają posady na lewo i prawo, mianują endeków dyrektorami i profesorami, oni wichrzą przeciw tym, którzy nie skaczą na łapkach tak, jak im endecja każe. Kopano dłuższy czas dołki pod kuratorem okręgu szkolnego krakowskiego, a równocześnie wbrew jego opinji drogą na Warszawę urządzano przenosiny sił nauczycielskich, dokonywano nominacji swoich „przyjaciół", tak że w krótkim czasie kuratorjum stało się odosobnioną wyspą, otoczoną wrogami. Aż wreszcie przypuszczono ostatni szturm — i przeniesiono kuratora Owińskiego do Łodzi, a jego zastępcę dr. Polaka do ministerstwa oświaty w Warszawie. do Krakowa przenosi się p. Riemera z Pomorza — a filozof Grabski przekonany jest, że w ten sposób przeprowadzi unifikację szkolnictwa w Polsce. Wymieniając mózgi na naczelnych stanowiskach. Niestety, nie wie pan minister, że tu wchodzi w grę trzecia osoba. Kurator z Wołynia p. Wincenty Sikora — ów niefortunny szef propagandy za pożyczkami państwowymi — mierna zdolność jako profesor, a zero kuratorskie. On to ma po ustąpieniu p. Riemera — o tem głośno mówią endecy — objąć kuratorjum krakowskie. Wprawdzie proponowano ustąpienie z urzędu swego kuratorowi lwowskiemu, aby tam osadzić p. Sikorę — jednak spotkali się panowie z ministerstwa z kategoryczną odmową. Więc atak na Kraków! Opowiadają już głośno bliżej będący p. Rymara i Sikory, że panowanie p. Riemera potrwa do 1 stycznia, a potem odbędzie się uroczysty wjazd na Wielopole p. Sikory. Wtedy T.N. S. W. powita go uroczyście, polecając podwładnym stawienie się „na rozkaz" na tem powitaniu. Inaczej jest bowiem z pożegnaniem opuszczającego Kraków p. Owińskiego. Związek dyrektorów gimnazjalnych wezwał wprawdzie grono profesorskie do wysłania po 2 delegatów do komitetu, któryby jakoś po ludzku pożegnał kuratora Owińskiego. Cóż z tego, kiedy endeckie Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, na którego czele stoi wojujący endek Mikulski, rozesłało do wszystkich gimnazjów okólnik, zawiadamiający profesorów, że „p. Owińskiego po dojrzałej rozwadze żegnać nie będzie". Oto posiew anarchji endeckiej i zatrucia życia publicznego nawet w szkole. W takie ręce złożony jest los młodego pokolenia w Polsce.

Endecy nie przebierają w środkach. Przykładem skandaliczna nominacja dyrektora gimn. V. w Krakowie. Na stanowisko opuszczone przez czcigodnego dyr. Winkowskiego sforsował poseł Rymar profesora z Wągrowca w Poznańskiem p. S. Poza konkursem i poza ternem zamianowano człowieka, którego kuratorjum poznańskie zawiesiło w urzędowaniu i wytoczyło dyscyplinarkę za grube nadużycie służbowe natury materjalnej. Skandal publiczny — więc trzeba było cofnąć tę nominację. Pan S. kandydat posła Rymara nie zdał egzaminu ze zwykłej moralności. A jakiż to niski stan moralny przedstawiają ci endeccy burzyciele szkolnictwa naszego. Na czele p. Rymar. Jako sekretarz T. S. L. zamiast propagandy oświatowej uprawiał w T. S. L. politykę endecką tak bewstydnie, że spotkał się z energicznym protestem tak nawet zbliżonego do kół endeckich, jakim jest p. Ostrowski. Pozwoli na to, że żona jego korzystała z kilkoletniego urlopu jako nauczycielka, wyzyskując w ten sposób „poselską godność" swego męża i narażając skarb polski na szkody! Patrjotyczna rodzinka! Taki poseł Matlosz, też endek, wpływem swoim wyrobił dla swej żony nauczycielki urlop, który trwał lat siedem. Krzykliwy chadek p. prof. Pachoński, pracował „niezmordowanie" w komitecie obrony Górnego Śląska, a z patrjotyzmu również tylko objął dyrektorstwo w niemieckiem seminarjum żeńskiem na Pędzichowie. „Spolszczył" to seminarjum, ale w Krakowie utrzymał ognisko hakatystycznych zakonnic. Dawniej ubogi profesor, dziś p. Pachoński jest właścicielem kilku kamienic. Wszędzie bałagan i korupcja.

Wskutek intryg endeckich rok szkolny rozpoczął się faktycznie późno. Trzeba bowiem było przygotować odpowiednie kadry żołnierzy-nauczycieli. A więc rozpoczyna się nauka, w dziesięć dni potem p. minister wbrew ustawie wkracza w kompetencje kuratora i przysyła całą listę profesorów, których się przenosi na prowincję. I to w ciągu roku szkolnego. Naturalnie nauka ustaje. Wtedy niektórzy dyrektorzy zaprzysiężeni endecji biorą siły kontraktowe narzucone przez panów Rymarów — niekwalifikowane nauczycielki szkół powszechnych. Na gwałt obsadza się temi istotami posady po kwalifikowanych nauczycielach szkół średnich. Zamieszanie — jazdy do Warszawy — protekcja i znowu powrót części nauczycieli na dawne stanowiska lub na urlop — a ci „bezsilni" bez protekcji, pokorni duchem jadą na nowe miejsce przeznaczenia, z krwawą raną w sercu i świadomi niesprawiedliwości. Jednak wszystko w porządku — panie nauczycielki w gimnazjach męskich osiadły i przyrzekają, że będą swym endeckim protektorom pomocne przy nowych wyborach do Sejmu.

Tak się odbywały w bieżącym roku szkolnym przenosiny profesorów. W inne lata w lipcu już wiedziano o zmianach, tak że rok szkolny, nie ucierpiał na tych przenosinach. Niestety, partyjnictwo jest silniejsze — posłowie endeccy byli na wywczasach i powrócili dopiero we wrześniu i dopiero teraz zamieszali w kadzi interesów swoich, a ministerstwo poszło im na rękę.

Chęć przeprowadzenia unifikacji w szkolnictwie na całym obszarze Polski chybiona. Osobiste interesy endeków zaspokojone, a teraz czekajmy na wyniki tych szarlatańskich igraszek ze szkolnictwem. P. Rymar czy inny jego przyjaciel polityczny dalej chce się rządzić na podwórku szkolnictwa małopolskiego, bo p. minister jest pod ich wpływem.

Ale te rzeczy zbyt blisko obchodzą całe społeczeństwo, by mogło ono spokojnie przypatrywać się zanieczyszczeniu szkolnictwa polskiego przez endeckich wielbicieli Niewiadomskiego. Pan Grabski musi ponieść odpowiedzialność za zbrodniczą politykę szkolną Rymarów i t. p. — nawet wtedy, gdyby im nieświadomie tylko ulegał.

Czas odnowić przedpłatę na październik

Przykład 100 miljonów

Powołane do samoistnego bytu niepodległe państwo polskie, miało przed sobą od pierwszej niemal chwili swego istnienia, do rozwiązania dwa zagadnienia. Pierwsze z nich, to cały kompleks spraw natury finansowo-gospodarczej z rozwiązaniem których, — jak dotąd nadaremnie — porali się wszyscy nasi ministrowie skarbu, drugie, to kwestja naszego stosunku do **mniejszości narodowych**, oraz związana z nią ściśle t. zw. sprawa **Kresów Wschodnich**.

W prasie, w sejmie, na zebraniach organizacyj społecznych i w kołach rządowych — pisze tow. Leon Wasilewski*) znakomity znawca omawianej sprawy — kwestje kresowe są poruszane niemal codziennie. Niemniej jednak mimo **niezliczonych** — niestety w znakomitej swej większości **błędnych** — poczynań wszystkich naszych dotychczasowych ministrów spraw wewnętrznych, nie potrafiliśmy kresów — do tej pory przynajmniej, — nie tylko z Polską zespolić, ale nawet ich do tej Polski zbliżyć. Przecież — dla olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, kresy są ciągle jeszcze jakiemiś „dzikiemi polami", które są gdzieś bardzo daleko i któremi się nikt w istocie nie interesuje, ani nie stara się ich bliżej poznać.

I dlatego to stało się tak, że te tak **bliskie** i tak **dalekie** równocześnie kresy, żyją do dziś — w siódmym roku niepodległości! — swem własnem odrębnem życiem, jakiegoś upiornego cmentarzyska, na myśl o którem, nie tylko zabobonnych, przechodzi dreszcz lęku i trwogi... I jeżeli taki mniej więcej ponury obraz wywołuje myśl o kresach u obywateli wszystkich niemal pozostałych województw Polski, nic w tem dziwnego niema, że na **zachodzie Europy** w państwach żyjących już od dawna **normalnem życiem** pokojowem, przy małej znajomości stosunków polskich, przy fatalnej naszej, a świetnej u naszych nieprzyjaciół propagandzie zagranicznej, kresy są uważane, już nie za teren sporadycznych mordów i grabieży, ale za jakiś północny Bałkan Europy, na którym ani na chwilę nie milknie szczęk oręża i nie gasną łuny pożarów...

Nie trzeba zaś o tem zapominać, że ten właśnie bardzo rozległy obszar pograniczny jest zamieszkany przez trzy liczne terytorjalne mniejszości narodowe, których losy są nierozerwalnie złączone z losami tej właśnie — zdawać by się mogło, **wyjętej z pod prawa** — ziemi kresowej

Fakt zaś ten, **potęguje stokrotnie polityczną ważność kresowego zagadnienia.**

Dzięki niemu bowiem, sprawa, zdawać by się mogło, wyłącznie **wewnętrznie państwowa** i raczej **administracyjna**, nabiera charakteru par excellence **politycznego** w znaczeniu międzynarodowem, łączy się bowiem ściśle z t. z. kwestją **mniejszości narodowych...**

* * *

W dziedzinie zagadnień i problemów politycznych panuje niepodzielnie **zasada ewolucji.**

Już nie tylko każdy wiek, ale każde niemal dziesięciolecie jest czasokresem zupełnie wystarczającym do empirycznego sprawdzenia tej elementarnej zasady. I tak wiek XIX, ściślej — druga jego połowa — był widownią ewolucyjnego rozwoju problemu narodowościowego, który gwałtownie począł się wyłamywać, poza granice spraw wewnętrzno-państwowych, zmierzając do odegrania decydującej roli, na — jedynie zresztą dla siebie odpowiedniej, — arenie **polityki międzynarodowej...**

T. zw. „czternaście punktów" prezydenta Wilsona, odrodzenie całego szeregu państw i państewek mniej lub więcej narodowych, oto wspaniały **triumf tej zasady** i całkowite zwycięstwo prądów wyzwoleńczych, wywodzących się z drugiej połowy ubiegłego stulecia.

Traktat Wersalski z 28 czerwca 1919 roku będący jak wiadomo główną podstawą obecnego układu politycznego całego świata, w pierwszym zaś rzędzie tego „miejsca pod słońcem" które zajmuje nasza półkula, uwzględnił — więcej nawet! — specjalnie zaakcentował to **uprzywilejowane stanowisko problemu narodowościowego**, któremu odmawiał wogóle prawa obywatelstwa, jeszcze wiek poprzedni...

Jest to pewnik, którego nie zbije żadna argumentacja...

„Jeżeli zaś uświadomienie narodowe — pisze prof. Baudouin de Courtenay**) — osiągnie pewien stopień natężenia, przechodzi ono w dążenie do **upaństwowienia narodowości**, t. j. do państwowości unarodowionej, choćby nawet ta państwowość była państwowością nie absolutną, ale tylko wcielała się w formę, **autonomji narodowościowej.** Dążenie takie jest dominującym czynnikiem politycznym, zwłaszcza w takich czasach, jak nasze, kiedy to obłęd narodowościowy i kołowacizna narodowościowa szaleją na całej powierzchni kuli ziemskiej. Dawniej przeważało dążenie do ugrupowania się według wskazań **fanatyzmu religijnego.** Dziś wyznanie religijne staje się powoli rzeczą **prywatną** każdego osobnika. W mniej lub więcej odległej przyszłości rzeczą **prywatną** ludzi pojedynczych **stanie się ich wy-**

Z ruchu socjalistycznego

KONFERENCJA SOCJALISTEK NIEMIECKICH

Po ukończeniu Kongresu niemieckiej partji Socjalistycznej odbyła się w Heidelbergu konferencja kobieca przy udziale 105 delegatek. Imieniem Zarządu partji składał tow. Dittman życzenia pomyślnych obrad. Przewodniczącemi wybrano tow. Marję Juchacz z Berlina, Nemitz z Berlina i Blase z Mannheimu.

Tow. **Juchacz** wygłosiła referat pt. „Ruch kobiecy a socjalna demokracja". W referacie tym stwierdziła, że stan ruchu kobiecego jest niezadawalniający. Dzięki socjalistom kobieta ma dziś równouprawnienie, jednak procent kobiet zorganizowanych politycznie jest jeszcze stosunkowo mały.

Procent mandatów kobiecych w parlamencie i w sejmie pruskim jest nieduży, ale nie zmniejsza się. Gorzej jest w samorządzie, w gminach spada liczba kobiet-radnych. W miastach jest ich 4%, po wsiach jeszcze mniej. Pracę uświadamiającą mogą prowadzić tylko kobiety zorganizowane politycznie. Musimy rozszerzać pismo „Świat kobiecy", które członkinie organizacji otrzymują bezpłatnie. Kongres partyjny uchwalił, że 7.500 zorganizowanych kobiet ma prawo do miejsca w zarządzie partji (dotychczas 10.000). Skutkiem tego w zarządzie będzie 10—12 towarzyszek, w przyszłości może 20. Nie należy zwoływać osobnych zgromadzeń kobiecych, kobiety powinny obradować razem z mężczyznami. Należy natomiast wyznaczać dzielne towarzyszki na referentki na zgromadzeniach ogólnych. Musimy ściślej niż dotychczas współpracować z organizacjami oświatowemi i wprowadzać kobiety na kursa, kółka samokształceniowe i inne przedsięwzięcia oświatowe. Wreszcie omawiała referentka wyniki konferencji kobiecej w Marsylji.

W dyskusji przemawiało 15 towarzyszek. Zwracano uwagę na zainteresowanie kobiety kwestją utrwalenia **pokoju**, jako podstawy dla urzeczywistnienia socjalizmu. Domagano się od prasy partyjnej poświęcenia większej uwagi sprawom kobiecym, stwierdzając jednak przytem, że kobiety zamało współpracują z prasą. Koniecznem jest podjęcie jak najostrzejszej walki przeciw prasie burżuazyjnej. Główny nacisk trzeba położyć na pozyskanie gospodyń domowych. Przestrzegano przed przesadą w agitacji w walce o świecką szkołę. Konieczną jest baczna współpraca z młodzieżą. Tow. Dittman stwierdził, że służące, które w wyborach w maju i grudniu 1924 wcale nie brały udziału masowo głosowały przy ostatnich wyborach na prezydenta **za Hindenburgiem**. Stało się to pod wpływem chlebodawców. W takich wypadkach musi rodzina służącej starać się listownie pouczyć ją, jak ma głosować. Posłanka Matylda Wurm domagała się, aby konferencje kobiece zwoływano **przed** kongresem partyjnym, aby można było przedłożyć kongresowi żądania kobiet.

Po południu tow. Alwin **Saenger** z Monachium wygłosił referat o kobiecie w nowem prawie karnem. Wieczorem zamknięto konferencję okrzykiem na cześć niemieckiego i międzynarodowego ruchu kobiecego.

—ooo—

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE SOCJALNYCH DEMOKRATÓW CZESKICH

W niedzielę 20 bm. odbywały się w Pilźnie czeskiem wybory gminne. Były to pierwsze wybory w Wielkiem Pilźnie i uważane są one za prognostyk dla zbliżających się wyborów parlamentarnych. Uprawnionych do głosowania było 71.000, głosowało 63.000. Wynik wyborów jest następujący: **socjalni demokraci 22.683 głosy, 22 mandaty;** narodowi socjaliści 13.289 i 13; niemieccy socjalni demokraci 441 gł.; partja stanu średniego 1896 i 2; komuniści 3.344 i 3; właściciele domów 640; klerykali 3.279 i 3; partja włościańska 753 i 1; narodowi demokraci 13.674 i 12; niemiecka partja wolności 1.522 i 2; żydzi 1.122 i 1; niemiecka partja aryjska 1.388 i 1. W porównaniu z wyborami do parlamentu w 1920 r. socjalni demokraci wykazują **przyrost 2000 głosów**, mimo rozłamu i odłamania się części partji do komunistów.

Narodowi demokraci stracili 2 i pół tys. głosów.

—ooo—

CÓRKA LORDA CURZONA SOCJALISTKA

Córka zmarłego lorda Curzona wstąpiła do partji pracy i postawiona została jednogłośnie na listę kandydatów poselskich tej partji. W pewnem przemówieniu oświadczyła ona, iż w zupełności zgadza się na program partji socjalistycznej. Przemysł górniczy zdaniem jej jest obecnie w takiem położeniu, iż należy go jaknajprędzej znacjonalizować. **Jedynie socjalizm wskazuje drogę do wyjścia z sytuacji.**

Z dnia

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ I KAMIENICZNIK

Panom kamienicznikom do pamiętnika...

Było to przed kilkudziesięciu laty w Paryżu. Władysław Mickiewicz, syn nieśmiertelnego Adama, miał wstąpić w związki małżeńskie, udał się więc w poszukiwanie odpowiedniego mieszkania. Jedno z mieszkań przypadło mu szczególnie do gustu, postanowił je przeto wynająć.

— Ma pan wszystko, czego można zapragnąć, — kończył wywód kamienicznik, z którym Wł. Mickiewicz dobijał targu, — i będzie mi pan płacił miesięcznie 100 franków.

— Drogo, — replikuje syn wieszcza, — mieszkanie nie jest warte 50 franków.

— 90! — broni się kamienicznik.

— Dam 60 i at. centima więcej.

— No niech będzie 85! — ustępuje właściciel.

— 65! — podciąga Mickiewicz.

Ostatecznie stanęło na 75 frankach i Wł. Mickiewicz pobiegł uradowany do rodziców przyszłej swej żony, aby wraz z niemi jeszcze raz oglądnąć mieszkanie.

Podczas tych drugich oględzin stanął Wł. Mickiewicz w oknie, wychodzącem na ogród i — nagle nasunęły mu się wspomnienia przeszłości.

Coś w tych murach przypominało mu lata przeszło, wczesne dzieciństwo, zatartą mgłą przeszłości postać wielkiego ojca. Przecież — tak jest niewątpliwie, — przecież on zna ten dom, to mieszkanie, ten pokój...

Zaskoczony wrażeniem, podzielił się niem ze stojącym obok właścicielem kamienicy. Ten począł sobie także coś przypominać, aż z jakiegoś starego notatnika wygrzebał listę dawnych lokatorów, w której figurowało nazwisko Adama Mickiewicza... Pokazało się, że Wł. Mickiewicz mieszkał już w tem mieszkaniu z rodzicami jako dziecko.

— Zatem będzie panu to mieszkanie tem milsze, — żegnał kamienicznik swego nowego lokatora, — ma pan wszystko, czego można zapragnąć i będzie mi pan płacił miesięcznie — 100 franków...

— Jakto — przecież ustaliliśmy czynsz na 75 franków?

— No tak, — ale przecież **za wspomnienia** także się coś należy...

. . . .

Zdarzenie jest autentyczne, opowiadał je swego czasu sędziwy już dzisiaj Wł. Mickiewicz tow. senatorowi Posnerowi...

My przypominamy je, z uwagą, że kamienicznicy wszędzie widać i zawsze są jednacy.

---

znanie narodowe. Dziś jednak mowy o tem być nie może. Ludzie grupują się narodowo i wpadają we wściekłość, jeżeli się ich ogranicza pod tym względem"...

Tak więc czy owak, zasada państw narodowych panuje dzisiaj niepodzielnie, a co więcej, — dzięki tej właśnie zasadzie, — **około 100 miljonów ludzi nie odczuwa już obecnie ucisku narodowościowego** zrzuciwszy w ciągu XIX i XX wieku jarzmo niewoli...

Nie jest zaś bagatela, taki przykład dany przez 100 miljonów ludzi...

Pamiętajmy również, że w sumie tych 100 miljonów wyzwolonych, liczbę dwudziestu paru stanowimy my właśnie...

Stanęliśmy w tym pochodzie walczących o swoją wolność narodów, obok Greków, Serbów, Rumunów, Bułgarów, Albańczyków, Czechów, Jugosłowian, Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Finów, — czyż nie godziłoby się stanąć również obok **Białorusinów i Ukraińców?**

Czyż to, co przez lat stoczterdzieści przeszło wypełniało serca i mózgi **najpierwszych w narodzie**, zdeptać mamy i pohańbić u drugich?

Zali nie za naszą i waszą walczyliśmy kiedyś wolność?

Czy przykład ten, przykład — licząc okrągło — 100 miljonów o niczem nam nie powiedział, niczego nas nie zdołał nauczyć?...

Wiesław Wohnout.

*) **Leon Wasilewski:** „Sprawa Kresów i mniejszości narodowych w Polsce". — Wydał oddział warszawski TUR, 1925.

) **J. Baudouin de Courtenay: „Kilka ogólników o objektywnej i subjektywnej odrębności „Ukrainy" pod względem językowym, plemiennym, narodowym i państwowym". — Lwów, 1925.

---

485 chłopów rumuńskich przed sądem

Krwawe rządy w Besarabji

W roku minionym wybuchło silne wrzenie wśród chłopów besarabskich. Powodem były gwałty i szykany ze strony rumuńskich władz wojskowych, które rządzą Besarabją przy pomocy nieustannego **stanu wyjątkowego.** Do tego dołączył się fatalny nieurodzaj a za nim głód. Oczywiście nie spała propaganda bolszewicka, szerzona z sowieckiej republiki mołdawskiej z drugiej strony Dniestru. Propaganda ta łatwo szerzyła się wśród chłopów besarabskich, mówiących językiem mołdawskim, który to język jest urzędowym w sowieckiej republice mołdawskiej. Republika ta opiera się na drobnych posiadaczach chłopskich, którym rewolucja dała ziemię. Na tych sąsiadów z zazdrością spoglądają chłopi besarabscy, żyjący w nędznem położeniu gospodarczem.

We wrześniu 1924 doszło w **Tata-Bunar** w południowej Besarabji do powstania chłopskiego, które spowodowały nietyle wpływy komunistyczne, ile następujące wydarzenie: Pewien chłop posprzeczał się z żandarmem na targu, przyczem żandarm zastrzelił chłopa. Na to chłopi zabili żandarma. Powstanie zaczęło szerzyć się z błyskawiczną szybkością. Wyruszyło wojsko. Przez 12 dni trwała walka przeciw 5 wsiom. Ogień artyleryjski zniszczył je całkowicie. 2000 chłopów zginęło, 800 chłopów zamknięto w więzieniu. W więzieniach w Tatar-Bunar, w piwnicy ratuszowej, w budynku targowym i w szkole ludowej zastrzelono podczas zimy 279 osób, w tem dzieci, kobiety i starców. W Nikołajewsku zastrzelono 183 osoby, w Cismeana 250, w Valcov i Nerusai 302. Rumuńska policja polityczna **„Siguranza"** aresztowała tysiące ludzi przy pomocy barbarzyńskich i nieludzkich środków. Żony aresztowanych żandarmi gwałcili przed ich oczami tak długo, aż przeważnie konały; to samo czynili żandarmi z małemi dziewczętami. Wielu z aresztowanych musiano uwolnić, gdyż uwięziono ich bez wszelkiego powodu i nawet sądy rumuńskie nie mogły znaleźć żadnych podstaw do wytoczenia im oskarżenia.

Przed dwoma tygodniami zebrał się w Kiszyniewie **sąd wojenny** i rozpoczął rozprawę przeciw 485 chłopom. Rozprawa toczy się pod gołem niebem na podwórzu cytadeli więziennej. Sprawozdawcy dzienników mają wstęp wzbroniony. Francuska liga obrony praw człowieka wysłała Henryka Torresa. Nie dopuszczono go i oddalono. Oskarżeni nie mają obrońców. Przeważnie nie znają oni języka rumuńskiego, co sądu nie wzrusza. Akt oskarżenia zarzuca tym 485 chłopom zdradę stanu, ponieważ rzekomo dali posłuch legendarnym agentom Rosji sowieckiej, podejmowali ich i w ten sposób służyli szerzeniu propagandy bolszewickiej.

UWAGI

Kontrolor dla Polski?

„Nr. Fr. Presse" otrzymuje pod datą 25 września następujący telegram z Londynu: „Daily Express" donosi, że angielski rzeczoznawca finansowy sir William Goode, który przy reorganizacji gospodarczej w Austrji i na Węgrzech odegrał wielką rolę, został **zaproszony przez rząd polski, aby objął funkcje doradcy przy przeprowadzeniu reformy finansowej i gospodarczej w Polsce.**"

W związku z tem doniesieniem czytamy w warszawskim „Kurjerze Porannym" Nr. 266 inną wersję o kontrolorze czy nabywcy akcji banku polskiego: „Zdawało nam się, iż fantastyczną jest opowieść o p. Goode, Angliku, który **pertraktuje z bankiem polskim o kupno jego akcyj i zawładnięcie polskim bankiem emisyjnym.** Jednakże jest to **gorzka prawda.** Rzeczywiście pertraktacje odbywały się i bezwzględność prezesa Karpińskiego bardzo zmalała, acz narazie pierwsze kroki uległy przerwie. Na skutek jednak wotum separatum jednego z członków Rady banku polskiego, **układy z p. Goode nanowo nawiązane zostały.** Wątpimy, czy konferencje te doprowadzą do jakiego celu. Bank emisyjny polski w rękach obcych, to jest **niewola polityczna i zupełna zależność ekonomiczna.** To dobrze rozumie prezes Karpiński."

Onegdaj pisaliśmy o tych pogłoskach i doszliśmy do tegosamego wniosku, że oddanie banku polskiego w obce ręce jest niedopuszczalne. A jednak coś się dzieje w kierunku ustanowienia kontrolora czy przehandlowania banku. Opinja publiczna ma prawo dowiedzieć się, ile prawdy jest w tych pogłoskach.

—ooo—

Syn szewca i syn górnika

„Rzeczpospolita" donosząc o nadużyciach w kaliskim urzędzie skarbowym wymienia nazwiska i zawód wszystkich defraudantów. To jasne.

Ale do określeń: urzędnik kontraktowy, student politechniki Pałęski..., urzędnik kontraktowy, student politechniki Sobański..., referent podatkowy Rudowicz — skrzętnie dodaje zaraz informacje o pochodzeniu społecznem defraudantów:

Pałęski, **syn malarza pokojowego.** Sobański, **syn stróża parkowego.** Rudowicz, **syn szewca.**

A pocóż te informacje? Nie po to, by uniewinnić przestępców, którzy — być może — nie mając w środowisku społecznem, z którego wyszli, sposobności do wykwintnych zabaw — trwonili na zabawy pieniądze skarbowe, skoro się im udało do pieniędzy tych dobrać.

Przeciwnie, „Rzeczpospolita" traktuje defraudantów bardzo surowo, z przekąsem nazywa ich „miłem i dobranem towarzystwem". Więc pocóż te niepraktykowane informacje o stanowisku społecznem ojców aresztowanych?

Poto, ażeby osłabić wrażenie, że kradli akademicy, urzędnicy. Tak, wprawdzie akademicy, ale to **tylko... synowie szewca, stróża, malarza...**

My znamy jednak także historję pewnego syna górnika górnośląskiego, który dziś ma mocny głos w świecie kapitalistów w Polsce, jest wielkim graczem politycznym i — właścicielem „Rzeczypospolitej".

To p. Korfanty, syn górnika.

I jak ciężkiemi grzechami p. Korfantego wobec klasy, z której wyszedł, nie można obciążać ani jego ojca-górnika ani wogóle klasy robotniczej — tak samo za grzechy Pałęskiego, Sobańskiego, Rudowicza nie odpowiadają ich ojcowie — malarz, stróż i szewc.

—ooo—

Udzielne państwo p. Lindego

PKO należy do p. Lindego. On ją zorganizował, on nią kieruje, on bierze pieniądze i wypożycza — nikt nie śmie się do jego gospodarki wtrącać. P. Linde tak ukochał swą udzielność, że gdy w r. 1923 powołano go na ministra skarbu, zastrzegł się, że po utracie tego urzędu wróci do PKO. I wrócił na to, aby dalej rządzić jak na swym folwarku. Kontrola — kto ma prawo kontrolować założyciela instytucji? Ministerstwo skarbu jest formalnie władzą przełożoną, ale nie wtrąca się do rządów, zdając się — jak dotąd było — na reprezentantów Sejmu w dyrekcji PKO zasiadających. Najwyższa Izba kontroli państwa — co to znowu za instytucja, która rości sobie pretensje do wglądu w interesa p. Lindego? I p. Linde postawił na swojem: rewizji nie było, komisja ministerjalno-izbowa odeszła z niczem. I niech ktoś powie, że u nas panują nieporządki! PKO, która ma na sumieniu dolary tysięcy reemigrantów amerykańskich, jest państwem w państwie, instytucją wyższą ponad wszelkie zakusy podporządkowania ją pod ogólne prawa. Tak chce p. Linde, były poczmistrz w Tarnowie i tak widocznie ma być, bo nic mu dotychczas się nie stało.

—ooo—

Klerykalny błąd... wymowy

Zbrodnia popełniona w lwowskim klasztorze odbiła się po świecie szerokiem echem. Ks. Kopacz, noszący zakonne imię ojca Andrzeja, który zamordował swego kolegę ks. wojskowego Ideca, nie ukrywał, że lues, ciężka choroba weneryczna, była jego przekleństwem, a także powodem drwin dla bogobojnych konfratrów.

Tymczasem „Głos Narodu" pisząc o tragicznym wypadku, bez skrupułów przeinacza fakty. I tak wedle twierdzenia „Głosu Narodu", księdza Kopacza miano wyśmiewać z powodu jego wad... **wymowy.** Z tego powodu miano mu nawet zakazać głoszenia kazań(!).

Dyskretny słownik rozpustnych hirbantów dzięki klerykalnemu pismu wzbogacił się o nowy wyraz... w języku klerykalnym lues nazywać się będzie odtąd błędem wymowy....

Wiadomości polityczne

UDZIAŁ POLSKI W KOSZTACH LIGI NARODÓW

IV-ta komisja przyjęła nowy klucz podziału kosztów Ligi narodów, który ma obowiązywać od roku 1926, przez trzy lata. Według tego klucza **Polska płaci 32 jednostki,** figurując na 9-tem miejscu na liście. **Na głowę ludności wypada połowę tego, co w Czechosłowacji i cztery razy mniej, niż w Kanadzie.** Przy wyznaczaniu miejsca Polski uwzględniono jej naturalne bogactwa, a specjalnie fakt, że jest ona jednym z czterech głównych producentów minerałów i jednem z 8 największych państw rolniczych wśród członków Ligi narodów. Zarazem uwzględniono pracę i wysiłki Polski dla przeprowadzenia sanacji finansów i podniesienia gospodarczego.

PRASA CZESKA O ZBLIŻENIU POLSKO ROSYJSKIEM

Urzędowa „Czechosłoweńska Republika" przypomina, że prasa sowiecka od dłuższego już czasu pisała w **duchu polonofilskim.** Ta zmiana kursu w stosunku do Polski jest w związku z nową orjentacją polityki światowej. Pewnem jest, że Rosja potrzebuje pokoju, a to dlatego, iż pragnęłaby mieć wolne ręce na zachodzie, aby móc się poświęcić wschodowi. Dla Czechosłowacji zbliżenie polsko-sowieckie ma znaczenie nietylko dlatego, że chodzi o dwa największe państwa słowiańskie, ale i dlatego, że udział Rosji w polityce światowej musiałby się odbić na sprawie bezpieczeństwa granic. Jeżeli obecne usiłowania sowieckie o polepszenie stosunków z Polską okażą się szczere i uczciwe, — pisze dziennik, — byłoby to zjawiskiem nietylko na niebie słowiańskiem, ale i **światowem.**

AMERYKA ODRZUCA OFERTĘ CAILLAUXA

Reuter donosi z Waszyngtonu, że Caillaux złożył już ostateczną propozycję co do uregulowania długu wojennego Francji. Warunki te Caillaux ułożył w drodze do Ameryki w porozumieniu z resztą delegacji. Są dane, że większość komisji amerykańskiej skłania się do propozycji Caillauxa, którą uważa za wystarczającą podstawę do wszczęcia rokowań, jednakże według doniesień korespondentów prasy nowojorskiej i waszyngtońskiej oferta francuska w formie dotychczasowej **nie może być przyjęta.**

Przegląd społeczny

O UJEDNOSTAJNIENIE USTAW, NORMUJĄCYCH CZAS PRACY

Ministerstwo pracy powołuje do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie opracowanie projektów jednolitych dla wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej ustaw, normujących stosunki pracy. Ustawy te zastąpią obowiązujące dotychczas w tym zakresie przepisy dzielnicowe b. państw zaborczych. Komisja rozpocznie swoją działalność w najbliższym czasie. W skład jej wejdą przedstawiciele ministerstwa pracy i ministerstwa sprawiedliwości, jak również znawcy ustawodawstwa pracy, zaproszeni przez ministerstwo pracy.

FUNDUSZ BEZROBOCIA NA PAŹDZIERNIK

Zarząd państwowego funduszu bezrobocia postanowił kontynuować doraźną pomoc dla bezrobotnych. Preliminarz budżetowy na październik wynosi w wydatkach i dochodach 4,521.350 złotych, z czego ustawowe świadczenia dla pozostających bez pracy pochłoną 1,889.000 złotych, a doraźna akcja państwowa 2,363.000 złotych.

Z TEATRU

BOY O „ANTYCHRYŚCIE"

W teatrzyku dzielnicowym im. Fredry w Warszawie wystawiono „Antychrysta" p. K. H. Rostworowskiego, sztukę, którą reklamą i presją chciał „Głos Narodu" narzucić krakowskiej scenie miejskiej.

Boy-Żeleński w sprawozdaniu z tej sztuki podkreśla na czele osobliwe zawikłania, w które popadł autor tej sztuki:

„Przed trzema laty Teatr Polski wystawił „Zmartwychwstanie" Rostworowskiego. Na drugiem przedstawieniu było 90 osób. Nie chcąc dopuścić do tego, aby sztuka wybitnego pisarza polskiego zeszła z afisza po trzech spektaklach, Teatr Polski uderzył na alarm. Zwymyślano go za to setnie. Jeden z organów partji, z którą dziś Rostworowskiego łączą najczulsze związki, orzekł że wystawienie tej sztuki to była robota żydowska, mająca na celu znieprawienie duszy aryjskiej, a sam utwór Rostworowskiego jest zbeszczeszczeniem Mickiewicza. W jakiś czas potem autor „Zmartwychwstania" wyklął z kolei innego pisarza, za bezczeszczenie Mickiewicza. Potem Stefan Żeromski napisał „Przedwiośnie", w którem poruszył najbardziej palący problem naszego życia narodowego — Rostworowski rzucił nań anatemę, jako za robotę komunistyczną. Obecnie Rostworowski napisał sztukę poruszającą to samo zagadnienie. Tą sztuką jest ów „Antychryst". I oto w antrakcie słyszałem, jak ktoś mówił do kogoś: „Ależ to propaganda komunistyczna!"... A na sali było za biletami dosłownie dziesięć osób."

Boy tak dalej wyjaśnia ów efekt:

„Treścią „Antychrysta" jest problem polsko-żydowski. W nim widzi Rostworowski istotę naszego państwowego dramatu. Komunizm, to narzędzie, — ręka to Izrael, któremu trzeba naszej zagłady iżby się wypełniło jego panowanie. Walka na śmierć i życie!

...Nie może być zgody,
Gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody;
Pragnień im nie uszczuplisz, ziemi im nie dodasz:
Jeden musi ustąpić, gość albo gospodarz!

Odpowiedź na pytanie, kto ma ustąpić, jest oczywiście jasna: niestety przypomina ona owo słynne „Allez-vous en" Andrzeja Zamoyskiego. Zatem pogrom? Oj, Karolu, Karolu, znam cię, mruczy-byś sam nie zabił, a takie rzeczy nam doradzasz! A nuż cię Pusłowski usłucha i zarżnie jakiego Lejbę? „Nie uchodzi, nie uchodzi!"

Żartobliwie przedstawia następnie Boy Rostworowskiego nieznajomość życia:

„Bo mimo pozorów, że ten pisarz wszedł w życie, między walczących, w istocie nie wie on o żywym świecie nic; zna służącego, który mu we dworze buty czyścił i cały problem Polski przedstawia mu się jako konflikt między jaśnie paniczem a jego kamerdynerem. Winy jaśnie panicza są wielkie (upił się i zrobił nieporządek w pokoju), ale je okupi cnota jaśnie panienki... Gdyby tylko nie ten żyd jucha"...

KRONIKA

—o—

Kraków, 27 września.

System zakazywania zgromadzeń

Nasze władze administracyjne wracają do starych nałogów. Dawno już nie było tak masowego zakazywania zgromadzeń, jakie ostatnio są na porządku dziennym. Widocznie czas bezsejmowy daje starostom odwagę do „wżycia" się w stosunki austrjackie, które oni tak widocznie lubią. Wczoraj donieśliśmy o zakazie zgromadzenia zwołanego przez p. Stapińskiego, dziś takisam zakaz wydało starostwo krakowskie odnośnie do zwołanego przez komitet PPS zgromadzenia w Rząsce. Co „niebezpiecznego" zobaczyło starostwo w porządku dziennym, obejmującym tak znane rzeczy: bezrobocie, samorząd, reforma rolna? Austrjacki „szymel" z r. 1867 jest zbyt stary, aby na nim można daleko zajechać. Za kilka dni pomówimy w Sejmie o tem postępowaniu, narazie przestrzegamy starostwo, że nie pozwolimy uszczuplać sobie prawa o zgromadzeniach. Kraków i powiat są pod tym względem zbyt gorącym gruntem.

— o o o —

Przed wyborem Prezesa Polskiej Akademji Umiejętności

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 9 rano, po nabożeństwie żałobnem za ś. p. Kazimierza Morawskiego, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, odbędzie się plenarne posiedzenie Akademji. Na posiedzeniu tem nastąpi **wybór nowego prezesa.** Jako następcy po ś. p. Morawskim wymieniani są **prof. Rozwadowski, dotychczasowy wiceprezes Akademji, prof. Kostanecki, b. generalny sekretarz Akademji i prof. Godlewski (senior).**

— o o o —

Pomoc dla młodzieży akademickiej

Jak nas informują, odbyło się dnia 25 bm. w gmachu województwa walne zgromadzenie członków wojewódzkiego Komitetu pomocy młodzieży akademickiej w Krakowie.

Obrady, w których uczestniczyli reprezentanci władz państwowych, wyższych uczelni krakowskich, prezydjum miasta, młodzieży akademickiej i sfer społeczeństwa, interesującego się losami tej młodzieży zagaił przewodniczący Komitetu, wojewoda Kowalikowski, wspomnieniem pośmiertnem ś. p. prezydenta m. Federowicza i ś. p. rektora ks. Zimmermanna, jako gorliwych protektorów młodzieży i współpracowników Komitetu.

Następnie przyjęto sprawozdanie prezydjum z działalności Komitetu za czas 1 i pół roczny, z którego wynika, że poza znacznemi, bo sięgającemi sumy 350.000 złotych funduszami, uzyskanemi w drodze pożyczek, a użytemi na nadbudowę i umeblowanie III. piętra na Domu akademickim przy ul. Jabłonowskich, oraz na budowę II-go Domu akademickiego na Błoniach, osiągnięto dochód — ze składek i imprez — w kwocie 32.900 złotych, który użyto prawie w całości na kuchnie akademickie i subwencje dla różnych Towarzystw akademickich.

Po uchwaleniu statutu Komitetu i przeprowadzeniu wyborów Wydziału wykonawczego, prezydjum i komisji rewizyjnej, zastanawiano się w wyczerpującej dyskusji nad programem dalszej działalności, uchwalono między innemi urządzić tak, jak w latach poprzednich i w bieżącym roku także na terenie miasta w czasie od 4—11 listopada br. Tydzień akademika analogicznie do urządzonego na terytorjum całej Polski Tygodnia.

Ciężkie bowiem dzisiejsze warunki materjalne odbijają się dotkliwie na naszej uczącej się młodzieży, zagrażając jej egzystencji i możności nauki. I tu musi społeczeństwo w imię przyszłości narodu przyjść młodzieży z pomocą. Bliższe szczegóły co do Tygodnia podamy w najbliższym czasie.

— o o o —

PODATEK LOKATORSKI. Magistrat przypomina, że w dniu 1 października br. przypada termin płatności podatku lokatorskiego za IV kwartał br. i podatku wodociągowego za III kwartał br. Pobór tych podatków z dzielnicy od I—VIII i od X—XX odbywać się będzie w głównej kasie miejskiej, gmach magistratu, ulica Poselska, zaś z dzielnicy IX, XXI i XXII w filji tejże Kasy w Podgórzu, gmach magistratu, Rynek główny.

ESKADRA LOTNIKÓW RUMUŃSKICH W KRAKOWIE. Wczoraj przybyła do Krakowa eskadra lotników rumuńskich, oraz jeden aparat czeski z kap. Kostrbą. Lotnicy byli witani przez dowódcę 2 p. lotniczego pułk. Sendorka, poczem goście wsiedli do samochodów i udali się do Wieliczki na zwiedzenie salin. Dziś tj. w niedzielę rano odlatują do Warszawy.

URZĘDNIKOM BANKU POLSKIEGO NIE WOLNO ROBIĆ DŁUGÓW. Dyrekcja Banku Polskiego w piśmie rozesłanem do wszystkich swych oddziałów wydała urzędnikom zakaz zadłużania się, czy to w instytucjach bankowych, kredytowych, lub przemysłowych, czy też u osób prywatnych, ponieważ zachodziły wypadki, że weksle powstałe przy tych transakcjach wpływały do portfelu Banku Polskiego. Zarządzenie to uzasadnia dyrekcja wysokiemi poborami i licznemi świadczeniami, z jakich korzystają urzędnicy tego banku.

W 10-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI TADEUSZA PAWLIKOWSKIEGO, pierwszego dyrektora teatru krakowskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w poniedziałek 28 bm. o 9'30 rano (nie o 9, jak mylnie wydrukowano na plakatach) w kościele św. Krzyża.

LUSTRACJA ZAKŁADU KARNEGO W WIŚNICZU. Wczoraj o godz. 10 rano wyjechała z Krakowa do Wiśnicza delegacja władz celem przeprowadzenia lustracji tamtejszego zakładu karnego. W skład komisji wchodzą: wojewoda Kowalikowski, prezes sądu apelacyjnego Wolter, prezes sądu okr. karnego Pelc, sędzia apelacyjny Krzyżanowski i wojewódzki komendant policji insp. Pilch. Komisja zwiedziła urządzenia więzienne, zabezpieczenia zabudowań oraz zbadała sprawność połączeń telefonicznych i urządzeń alarmowych. Lustracja ta odbyła się w związku z głośnym buntem więźniów w zakładzie karnym świętokrzyskim pod Kielcami.

NOWA LINJA TRAMWAJOWA BĘDZIE MIAŁA SZYNY Z JEDNEGO KAWAŁKA. Przy budowie nowej linji tramwajowej na ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu dyrekcja tramwaju krakowskiego zastosowała poraz pierwszy nowoczesne spajanie szyn systemem aluminio-termicznym. System ten zastosowany poraz pierwszy w Krakowie polega na tem, że szyny na całej swej długości będą jednolite, zupełnie bez przerw, które to przerwy powodują na innych linjach wstrząs wozów i uszkadzanie motorów.

BUDOWA I REKONSTRUKCJA ULIC. Obecnie Bud. m. Oddz. B. przeprowadza rekonstrukcję ulicy św. Wawrzyńca, Alei Słowackiego między ul. Karmelicką a Lenartowicza, gdzie również buduje się chodnik betonowy, ulicy Kaz. Wielkiego, Czarnowiejskiej, Dietlowskiej na przestrzeni od Starowiślnej do gmachu PKO, ul. Wielopole, Grzegórzeckiej, ul. Czarnej w dz. XXII, ul. Łagiewnickiej, Bonarka, ul. Kopernika na przestrzeni od kliniki okulistycznej do ul. Blich i ul. T. Kościuszki. Bud. m. pod teatrem im. Słowackiego usuwa stary chodnik z płytek kamionkowych, zastępując go chodnikiem z bazaltoidu. W ul. Jagiellońskiej wykonuje chodnik z płyt betonowych oraz taki sam chodnik w ul. Warszauera. Wszystkie te roboty powinno się przeprowadzać nie w jesieni, lecz w tak zwanym sezonie martwym, tj. w lecie.

UNIWERSYTECKI INSTYTUT STOMATOLOGICZNY (DENTYSTYCZNY) prof. dra Łepkowskiego otwiera ambulatorjum dla chorych ubogich dnia 5 października o godz. 8 rano.

PARCELKI W DĘBNIKACH I GRZEGÓRZKACH. Z dniem 3 października tj. w sobotę kończy się rozdawnictwo parcelek w Dębnikach i Grzegórzkach na rok 1926. Kto do tego terminu nie zgłosi się w magistracie celem prolongaty, straci prawo do dalszego użytkowania swej parcelki. Nieopłacone parcelki rozdawane będą nowozgłaszającym się od 5 października.

KURS TRYKOTARSTWA RĘCZNEGO zostanie otwarty dnia 5 października o godz. 5 popoł. w miejskiem Muzeum przemysłowem (Smoleńska 9), II p. Nauka odbywać się będzie 3 razy tygodniowo od 5—7 wiecz. przez 4 miesiące. Po ukończeniu kursu świadectwa. Wpisy przyjmuje oraz informacji udziela dyrekcja Muzeum codziennie począwszy od 28 bm., od godz. 9—1.

STARUSZEK PRZEJECHANY PRZEZ MOTOCYKL. Wczoraj po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szpitalną, gdzie Władysław Palkiewicz lat 70 został przejechany przez pędzący motocykl. Lekarz stwierdził u ofiary wypadku skomplikowane złamanie lewej nogi, oraz złamanie czaszki w okolicy guza potylicznego. W stanie beznadziejnym przewieziono staruszka do szpitala.

TAJEMNICZE ZASŁABNIĘCIE W HOTELU. Lekar pogotowia był wzywany wczoraj rano do hotelu Europejskiego przy ul. Lubicz, gdzie w jednym z pokoi znaleziono leżącego bez przytomności Berischa Kupferschmida. Chorego przewiózł lekarz do szpitala celem stwierdzenia przyczyn nagłego zasłabnięcia.

SZKILET LUDZKI. Dnia 25 bm. w czasie przekopywania ogrodu przy ulicy Mazowieckiej 50 wykopano szkielet ludzki. Przypuszczalnie leżał on w ziemi kilkadziesiąt lat.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Janina Czekajska lat 25, zam. przy ulicy Karmelickiej 22, usiłowała odebrać sobie życie dnia 25 bm. przez zatrucie gazem świetlnym z powodu zawiedzionej miłości. Pogotowie ratunkowe po przywróceniu Czekajskiej do przytomności pozostawiło ją opiece domowej.

— o o o —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar bieżącego tygodnia zajmuje wyłącznie dramat St. Żeromskiego „Sułkowski". Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie poświęcone jest również Żeromskiemu tj. jego komedji „Uciekła mi przepióreczka"... Plan pracy teatru miej. na czas najbliższy obejmuje lekką komedję francuską Hennequin'a i Vebera „Codziennie o piątej", która w Warszawie od trzech miesięcy nie schodzi z afisza. W dziale widowisk popularnych, których wprowadzenie w roku zeszłym zyskało tak wybitny sukces frekwencji przygotowuje się oddawna niegrany dramat „Obrona Częstochowy". — Znakomity artysta scen warszawskich, Wojciech Brydziński, który na ten sezon przeniósł się do teatru krakowskiego, rozpocznie swą działalność w swoich wielkich kreacjach: w „Uczcie szyderców" Benelli'ego i „Hamlecie", poczem grać będzie tytułową postać w dramacie Pirandella „Henryk IV". Ten poważny repertuar przedzieli komedja satyryczna Julesa Romains'a „Dr. Knock", czyli „Trjumf medycyny".

„POTASZ I PERLMUTTER" W BAGATELI. Z powodu dużego powodzenia przedstawienia „Potasza i Perlmuttera" będą przedłużone o kilka dni. „Potasz i Perlmutter" grany będzie dzisiaj w niedzielę oraz dni następne do środy włącznie. Wykonawcy głównych ról pp. Dąbrowska, Berski, Zbucki, Heniowski.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w niedzielę popoł. i wieczór wodewil „Biedna dziewczyna" w wykonaniu pp. Czernekówny, Pilarskich, Stefańskiego, Orlińskiego. „Biedna dziewczyna" grana będzie poraz ostatni w poniedziałek i wtorek. — W środę wznowienie „Hrabiny Maricy". Jako premjerę przygotowuje dyrekcja operetkę Jaschy „Kobieta za kobietę" (Rewanż).

TOWARZYSTWO MUZYCZNE, w Krakowie, zamianowało dyrektorem artystycznym Bolesława Wallek-Walewskiego, znanego i cenionego kompozytora. Znakomity kompozytor i dyrygent, pragnąc nawiązać do tradycji artystycznej działalności przedwojennej Tow. Muzycznego, na gruncie kultury muzycznej, w Krakowie, zorganizował mięszany chór, z którym odbywa próby. Najbliższy koncert Tow. Muzycznego, poświęcony muzyce chóralnej, ma się odbyć w początkach listopada. Po dziesięcioletniej przerwie zainicjonowane zostaną wieczory muzyczne Tow. Muz., które przed wojną cieszyły się wielką frekwencją i były wydarzeniami doniosłej wagi artystycznej. Melomani krakowscy, powitają z pewnością ulubionego muzyka z radością na nowem stanowisku, wiążąc z jego osobą nadzieje nowego rozkwitu Tow. Muzycznego.

— o o o —

SPORT

ZAWODY NIEDZIELNE przedstawiają się ogólnie słabo. Wyjazd reprezentacji naszej do Wiednia spowodował z jednej strony silne zainteresowanie się wynikiem tego spotkania, a z drugiej wpłynął na słaby program footballowy w Krakowie. Stosunkowo najsilniejszą emocję wywołały zawody pływackie, które obecnie cieszą się popularnością sportową. Drugoklasowe drużyny, skorzystawszy z pauzy klubów A-klasowych, naznaczyły spotkania zapowiadające się wcale interesująco. Ze szczególnem uznaniem podnieść należy fakt sprowadzenia przez drugoklasowy klub „Garbarnia" do Krakowa wiedeńskiej drużyny bankowców. Jak na tak słaby finansowo klub, wysiłek bardzo pochlebny. M. Ster.

URANIA—OLSZA. Dziś w niedzielę na boisku Olszy (u wylotu ul. Grzegórzeckiej koło mostu kolejowego) odbędą się zawody w piłkę nożną Urania — Olsza. Zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie, ponieważ Olsza po ostatnich zwycięstwach znajduje się w doskonałej formie, a „Urania" po zwycięstwie nad „Jutrzenką" będzie musiała zdobyć się na duży wysiłek, aby zapewnić sobie ewentualne zwycięstwo. Początek zawodów o godzinie 11 przedpoł.

CRACOVIA—KROWODRZA. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przed południem rozegra Cracovia zawody w piłkę nożną z drużyną TS Krowodrza. Wobec sensacyjnego wyniku, osiągniętego przez Krowodrzę z Wisłą (3:3), można się spodziewać, że Cracovia nie będzie miała zbyt łatwego zadania.

BIEG KOLARSKI NA PRZEŁAJ urządza RKS „Legja" w niedzielę 4 października o godzinie 2'30 popoł. Trasa około 25 klm. start i meta na boisku RKS „Legja", nagrody w żetonach stosownie do ilości zawodników. Wpisowe od siodła 1 zł. Zgłoszenia osobiste w lokalu klubu Dunajewskiego 5, III p. między godz. 7—9 wieczór do czwartku 1 października lub pisemne wraz z wpisowem do sekretarjatu ul. Siemiradzkiego 6. Lista zawodników, ilość żetonów jak również i trasa podane zostaną w piątkowych dziennikach. Do wzięcia udziału dopuszczeni są wszyscy kolarze stow. i niestowarzyszeni.

—ooo—

Z Polski

OSZCZĘDNOŚCI W WARSZTATACH KOLEJOWYCH. Z Nowego Sącza otrzymujemy od robotników warsztatów kolejowych następujące ciekawe informacje:

Warsztaty kolejowe w Nowym Sączu nie uległy w czasie wojny zniszczeniu mimo inwazji rosyjskiej w r. 1914. Mając znośne urządzenie techniczne a z każdym rokiem udoskonalane i odpowiedni materjał mogły przyjść z pomocą państwu i armji, bo robotnik pracował nie 8 godzin, ale i 18 na dobę wówczas, gdy inne spalone i zniszczone warsztaty kolejowe poszczególnych prac wykonać nie mogły.

Dziś w stosunkach więcej normalnych należałoby się spodziewać lepszych rezultatów, jednak wprowadzane oszczędności nieracjonalne przynoszą tylko szkodę — albowiem materjał potrzebny do pracy jest albo nieodpowiedni, albo lichy, a przeważnie całkiem go brakuje, mimo zamawiania odpowiedniego przez zarząd warsztatów w dyrekcji PKP w Krakowie.

Referenci tego działu a zwłaszcza p. inż. Szulz, który wyszedł z tutejszych warsztatów, powinien najlepiej znać stosunki pracy, tymczasem robi się takie niedorzeczności, że pracownicy warsztatów zmuszeni są zwrócić się do odpowiednich czynników o wglądnięcie w gospodarkę, które podają kilka przykładów.

Zakupiono i zamagazynowano z tutejszych magazynów zasobów materjały, które się do pracy nie nadają, a na żądanie odpowiedniego, zarząd warsztatów dostaje odpowiedź: „to wyrobić, co się w magazynach znajduje". Ślusarz potrzebuje śruby odpowiedniej grubości, a tych nie ma, są inne, nienadające się, „ale ma takie wkręcać, jakie magazyn posiada", czy tak śruba będzie trzymać, w to już p. referent nie wchodzi.

Zarząd warsztatów zwrócił się do p. referenta o farby. Odpowiedź: „to wyrobić co jest w magazynie". Gdy potrzeba farby białej lub żółtej, każe się robić farbą czerwoną, której zakupiono zadużo, a jeszcze więcej bronzowej — aby leżała w magazynach.

Leży około 3000 metrów pluszu po 16 zł. metr, którego używa się tylko do wozów 4-osiowych, których u nas jest bardzo mało, oprócz tego wiele innych materjałów niepotrzebnych, a potrzebnych brak.

Prosimy, aby z ramienia dyrekcji i ministerstwa komisja zbadała tutejsze stosunki, usunęła złe, a winnych pociągnęła do odpowiedzialności, a wówczas praca robotnika będzie o wiele wydatniejsza, bo nie będzie tracił czasu za szukaniem odpowiedniego materjału.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE AKTÓW W DRODZE Z POLICJI DO PROKURATURY. Z początkiem br. wpłynęło do ekspozytury śledczej policji we Lwowie doniesienie na pewną firmę o oszustwo. Sprawa została zreferowaną, śledztwo wstępne przeprowadzone i odesłano ją wraz z doniesieniem prokuraturze. Okazało się jednak, że prokuratura odnośnej sprawy nie otrzymała. Nie ulega wątpliwości, że ktoś zainteresowany tą sprawą, upatrzywszy dogodną chwilę, akta te „zwędził". Inspektorowie Wiczyński oraz Nowodworski prowadzą śledztwo. Przesłuchano szereg urzędników policyjnych oraz szereg adwokatów. Szczegóły tego przesłuchania trzymane są w ścisłej tajemnicy.

ZGON DYREKTORA DEPARTAMENTU MONOPOLÓW PAŃSTWOWYCH. W sobotę zmarł w Warszawie po długiej chorobie dr. Marjan Głowacki, dyrektor departamentu akcyz i monopolów w ministerstwie skarbu. Urodzony w 1881 r., ukończył wyższe studja w Lipsku, poczem kształcił się w zawodzie handlowo-bankowym w Paryżu i Londynie. Departamentowi akcyz i monopolów zasłużył się przy organizowaniu monopolu tytoniowego i spirytusowego. Jego zasługą było uzyskanie pożyczki włoskiej. Odznaczony był krzyżem komandorskim orderu Polonia Restituta.

FAŁSZOWANIE PASZPORTÓW. W sobotę w Warszawie do konsulatu austrjackiego zgłosił się jakiś osobnik, celem uzyskania paszportu zagranicznego. Urzędnicy konsulatu po bliższem przyjrzeniu się paszportowi stwierdzili, że jest on sfałszowany. Natychmiast zawiadomiono posterunek policyjny, który po zjawieniu się w konsulacie zaopiekował się ową osobą. Jak się okazuje, właścicielem fałszywego paszportu jest niejaki Izrael Nudl. Dalszemi dochodzeniami zajął się urząd śledczy.

DEFRAUDACJA W MAGISTRACIE ŁÓDZKIM. Łódzka „Ilustrowana Republika" donosi o nadużyciach, popełnionych przez sekwestratora magistratu, Bronisława Majchrowicza, który zdefraudował 3200 zł., zebranych dla magistratu od płatników podatkowych. Od wielu miesięcy Majchrowicz nie przynosił magistratowi pieniędzy, a indagowany w tej sprawie, twierdził, że z powodu kryzysu przemysłowcy i kupcy nie płacą podatków. Na skutek wysłanych nakazów, zaczęli zgłaszać się do magistratu podatnicy i przedstawiać kwity, stwierdzające, że zapłacili egzekutorowi wymierzone im podatki. Wobec tego kierownik wydziału sekwestracyjnego w magistracie przekazał sprawę urzędowi śledczemu, który stwierdził, że Majchrowicz zdefraudował 3200 zł. Majchrowicza, który przebywał na urlopie, aresztowano. Podczas badania oświadczył on, że od półtora roku jest **czynnym członkiem partji komunistycznej i że z rozkazu partji oddawał część zainkasowanego podatku majątkowego na rzecz komunistów.** Majchrowicza przekazano okręgowemu urzędowi policji politycznej, która wszczęła dochodzenie w celu stwierdzenia, czy zeznania Majchrowicza są prawdziwe.

ODNALEZIENIE KRYJÓWKI BANDY „PANICZA". Pościg za osławionym bandytą „Paniczem" i jego bandą trwa nadal. Oddziały policji, które zapędziły się w tym pościgu aż w lasy lubelskie, natrafiły na opróżnioną przez bandytów kryjówkę w podkopie bardzo sprytnie ukrytą. Kryjówka urządzona z wielkim komfortem, posłużyła za punkt oparcia do dalszego pościgu. Komenda policji okręgowej zażądała od ekspozytury policji śledczej we Lwowie posiłków, co też natychmiast uskuteczniono, wysyłając kilku wytrawnych wywiadowców.

—ooo—

Z zagranicy

WYKRYCIE ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ NA WĘGRZECH. Na posiedzeniu Rady ministrów przedłożył minister spraw wewnętrznych sprawozdanie w sprawie wykrytej na Węgrzech organizacji komunistycznej. Rada ministrów postanowiła energiczne zarządzenia celem utrzymania porządku publicznego. Minister oznajmił, że winni nie będą mogli liczyć na to, że będą wymienieni i w ten sposób unikną kary. Dzienniki budapeszteńskie twierdzą w dalszym ciągu, że Bela Kun bawił w sierpniu w Wiedniu i przewodniczył konferencji węgierskich komunistów. Fakt ten miało potwierdzić kilku z pośród aresztowanych obecnie na Węgrzech komunistów.

KUPNO I SPRZEDAŻ „OPINJI PUBLICZNEJ" W ANGLJI. „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że trzy dzienniki lorda Notherniere, brata i spadkobiercy lorda Northcliffa, a mianowicie „Daily Mail", „Evening News" i „Weekly Dispatch" przechodzą na własność braci Berry, którzy dotychczas są już właścicielami umiarkowanego konserwatywnego dziennika „Sunday Times", „Financial Times", „Daily Graphic" i jednego dziennika wychodzącego w Cardiff.

KURJER DYPLOMATYCZNY Z DYNAMITEM. Na stacji Pogranicznaja aresztowały władze japońskie sowieckiego kurjera dyplomatycznego, który usiłował przejechać granicę chińską z wielkim zapasem materjałów wybuchowych i druków.

POŁÓW SZMUGLOWANEGO ALKOHOLU. Amerykańska łódź motorowa patrolująca „Alabama" zatrzymała lekką szkunę angielską i skonfiskowała wieziony przez nią zapas 3.900 skrzynek z napojami wyskokowemi. Kapitana okrętu i załogę aresztowano.

CHOLERA. Z Manilli na Filipinach donoszą, że w mieście tem zanotowano w ciągu ostatniej doby 24 wypadki zasłabnięcia na cholerę. Kilka osób zmarło.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

—o—

WRAŻENIA Z MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU W MARSYLJI. Pod tym tytułem tow. redaktor Adam Ciołkosz wygłosi odczyt w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) w poniedziałek 28 września o godz. 7 wieczorem. Wstęp tylko dla członków PPS.

Turcja grozi wojną o Mossul

Londyn, 26 września. (PAT). Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszeil-bej oświadczył genewskiemu korespondentowi „Daily Express", że będzie zależało od Anglji, czy **przyjdzie do wojny między Anglją a Turcją.** Mossul jest turecki i musi pozostać tureckim. Jeżeli wojska angielskie wkroczą na terytorjum tureckie, wówczas będą stamtąd przepędzone.

Wiedeń, 26 września. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Rząd angielski odwołał ministra kolonji Amery do Londynu, wobec czego rząd turecki **okazał gotowość wzięcia udziału w konferencji angielsko-tureckiej** w sprawie Mossulu pod przewodnictwem mocarstwa neutralnego. Turcja miała zaproponować w tym charakterze Francję. Rząd turecki okazuje wobec umiarkowanego stanowiska angielskiego w kwestji Mossulu **istotną ustępliwość.**

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 27 września.

JAK TO ŹLE ZDRADZAĆ MĘŻA

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, pod przewodnictwem sso. Kaczmarskiego, odbyła się rozprawa przeciw Dorocie J. z Lublina o zbrodnię kradzieży, której przebieg i tło przedstawia się niezwykle ciekawie.

W roku 1923 oskarżona żona byłego wysokiego urzędnika administracyjnego bawiła na letnisku w Zakopanem, gdzie zapoznała się z Drem J., młodym i przystojnym młodzieńcem z Krakowa, oraz z rodziną pułkownika Z. Dr. J. nakłonił za plecami męża oskarżoną do przyjazdu do Krakowa, gdzie zatrzymała się kilka dni w Grand Hotelu, przepędzając czas bardzo wesoło. Ponieważ mieszkanie w hotelu mogło zwrócić uwagę, oskarżona, skorzystawszy ze znajomości z rodziną pułkownika Z., zaprosiła się do ich domu, gdzie znowu przez 3 dni była goszczoną. Po wyjeździe oskarżonej z Krakowa skonstatowała p. Z., że brakuje jej cennego kapelusza z rajskim ptakiem i wiele drobiazgów z wytwornej damskiej garderoby. Podejrzenie padło na p. J., a p. Dr. J., chcąc salwować swoich znajomych, wniósł doniesienie karne, na skutek którego odbyła się rewizja domowa w mieszkaniu p. J. z tym rezultatem, że u modniarki znaleziono kapelusz z firmą paryską i z rajerami, dany do przerobienia. Kapelusz zakwestjonowano i przedstawiono p. Z. do rozpoznania, która na rozprawie jeszcze w zeszłym roku rozpoznała swoją własność po szczególnych znakach na główce rajskiego ptaka. Wobec takiego wyniku Senat II., pod przewodnictwem sso. Frączkiewicza zasądził oskarżoną na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Od wyroku tego obrońca Dr. Klimecki wniósł zażalenie nieważności do Warszawy, opierając je na fakcie, że znaki na główce rajskiego ptaka są znakami naturalnemi, które posiada każdy ptak rajski i że oskarżona ze względu na swojego męża, który ani o sprawie, ani o jej pobycie w Krakowie wogóle nic nie wie, nie mogła prowadzić dowodu, iż jeszcze przed pobytem w Krakowie ten kapelusz z rajskiemi ptakami posiadała, bo sprawa w ten sposób musiałaby się stać głośną w jej miejscu zamieszkania. Najwyższy sąd, uznając przyczyny zażalenia nieważności, wyrok zniósł i polecił przeprowadzić ponownie dowód ze znawcy na okoliczność, czy znaki na główce ptaka są naturalne, oraz dowód ze świadka modniarki na fakt, czy kapelusz dany do przerobienia miał taki sam kształt, jak kapelusz p. Z. Dowody te wypadły korzystnie dla oskarżonej i dlatego trybunał uwolnił ją dziś od winy i kary, a dla oskarżonej pozostała nauczka, jak to czasem jest niedobrze podróżować na prośbę młodego człowieka bez wiedzy męża.

Na wczorajszej rozprawie oskarżał podprokurator Sozański, wotowali sso. Sośnicki i Hubaczek, bronił adw. Dr. Klimecki.

ZABÓJSTWO

Przed senatem II. pod przewodnictwem sso. Liszaka odpowiadał wczoraj Antoni Kaczmarczyk, lat 18, z Młoszowy w powiecie chrzanowskim, za zbrodnię zabójstwa, popełnioną na Józefie Dambku w ten sposób, że Kaczmarczyk, nie mogąc się pozbyć pijanego Dambka, uderzył go kilkakrotnie tak silnie sztachetą w głowę, że tenże w kilka godzin później umarł. Oskarżony tłumaczył się częściowo pijaństwem i częściowo rozdrażnieniem, zaś trybunał po naradzie, wziąwszy pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, zasądził oskarżonego na półtora roku więzienia za zbrodnię zabójstwa, którą to karę oskarżony ze skruchą przyjął i rozpoczął ją odsiadywać. Oskarżał prokurator Schwakopf, bronił adw. dr. Klimecki.

Sanacja finansowa i gospodarcza

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 września.

Premier Grabski wyjechał dziś do Spały celem przedstawienia prezydentowi Rzeczypospolitej rządowego projektu sanacyjnego. Powrót premjera do Warszawy spodziewany jest jutro wieczorem.

W nadchodzący poniedziałek popołudniu odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Tematem obrad będą sprawy związane z ogólną sytuacją gospodarczą kraju. Głównie rozpatrywany będzie **rządowy projekt sanacyjny, który zostanie przedstawiony na czwartkowem posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej.**

Pogłoski o dymisji szefa sztabu generalnego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 września.

Korespondent Wasz dowiaduje się z wiarogodnego źródła o istotnym stanie sprawy szefa sztabu generalnego, generała Stanisława Hallera, który według pogłosek **miał się podać do dymisji.** Półurzędowo zaprzeczają, że generał Hallera podał się do dymisji z powodu obcięcia budżetu sztabu generalnego. W rzeczywistości **gen. Haller nie złożył podania o dymisję,** natomiast wobec rozgłosu, jakiego nabrała sprawa zaginionych materjałów z archiwum sztabu generalnego, na co zwrócił uwagę marszałek Piłsudski, gen. Stan. Haller wyraził gen. Sikorskiemu **gotowość ustąpienia.** Gen. Sikorski wyraził życzenie, aby szef sztabu nie opuszczał swego stanowiska.

Afera szpiegowska na kolei

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 września.

Korespondent Wasz dowiaduje się, że została ujawniona **wielka afera szpiegowska w dziedzinie kolejnictwa.** Na terytorjum poddyrekcji białostockiej wykryto **prowadzoną na szeroką skalę akcję wywiadowczą w kierunku zdobywania dokumentów mobilizacyjnych kolejnictwa.** Aresztowano szereg osób **o charakterze urzędowym.** — W danej chwili uważać należy tę akcję szpiegowską za zlikwidowaną.

—ooo—

Minister Sokal na VI zgromadzeniu Ligi Narodów

Genewa, 26 września (PAT). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi narodów w dyskusji nad wnioskiem o arbitrażu, bezpieczeństwie i ograniczeniu zbrojeń zabrał głos **delegat polski** minister pracy Sokal, który oświadczył, że Polska, która pozostaje **wierna ideom i zasadom protokółu zeszłorocznego,** wolałaby włączenie tych idei i zasad w drodze obowiązującego prawa międzynarodowego. Wszelako zdaje sobie ona sprawę z pożyteczności tego, aby postępować w tych sprawach etapami, nie tracąc nigdy z oczu celu ostatecznego, ku któremu powinny być skierowane wszystkie wysiłki Ligi narodów. Tym celem ostatecznym **jest zrealizowanie potrójnej zasady: arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie.** Mój kraj, który nie zaniedbał żadnej sposobności do współpracy z Ligą narodów, będzie rad, mogąc znaleść nową okazję, która mu pozwoli złożyć **dowód swojego głębokiego przywiązania do sprawy pokoju i sprawiedliwości.** Tak właśnie pojmując tę sprawę, delegacja polska będzie głosowała za przyjęciem rezolucji tutaj przedstawionej.

Mowa ministra Sokala została przyjęta przez zebranych oklaskami i wywołała **jak najlepsze wrażenie,** zwłaszcza za wyraźne ujęcie stanowiska Polski wobec protokółu genewskiego.

ZAMKNIĘCIE SESJI

Genewa, 26 września (PAT). VI-te Zgromadzenie Ligi narodów zamknięto dziś wieczorem przemówieniem przewodniczącego senatora Dandurnada. Ostatnią sprawą porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia był wybór 6 niestałych członków Rady Ligi.

Propozycje niemieckie co do konferencji paktowej

Wiedeń, 26 września (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z niemieckich kół oficjalnych, że wręczenie zawiadomienia Niemiec o przyjęciu przez nie zaproszenia na konferencję ministrów spraw zagranicznych nastąpi w sobotę za pośrednictwem niemieckiego ambasadora w Paryżu, von Hőscha. Niemcy **proponują jako datę konferencji dzień 5 października,** a jako **miejsce Lucernę.** Koła niemieckie sądzą, że Londyn i Paryż zgodzą się na Lucernę. Delegacja niemiecka zamierza wyjechać do Lucerny 3 października. Będzie się ona składała z Luthera i Stresemanna, a pozatem z 30 osób, a między innymi znajdować się będzie podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych, Schubert, dyrektor ministerjalny Gaus i wybitniejsi rzeczoznawcy niemieccy. Zdaniem niemieckich kół politycznych fakt, że **Mussolini nie weźmie udziału w rokowaniach,** ułatwi przeprowadzenie tych rokowań, albowiem nie będzie mowy o granicy Brennera oraz o sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec.

JAK NIEMCY WYOBRAŻAJĄ SOBIE KONFERENCJĘ

Berlin, 26 września (PAT). W kołach zbliżonych do delegacji niemieckiej na konferencję w sprawie bezpieczeństwa istnieje przekonanie, **że ani pakt reński, ani traktaty rozjemcze nie będą podpisane podczas konferencji szwajcarskiej.** Rezultaty tej konferencji będą przedłożone parlamentowi niemieckiemu, a dopiero po aprobacie parlamentu będzie zwołana ostateczna konferencja, podczas której państwa zainteresowane położą swoje podpisy pod paktem i traktatami rozjemczemi. Co się tyczy **udziału Polski i Czechosłowacji** w konferencji, to w kołach tych sądzą, że obydwa wymienione państwa **wezmą udział w niej w chwili, kiedy rozpocznie się dyskusja** nad obchodzącemi je **sprawami.** Zwołanie specjalnej konferencji dla spraw traktatów rozjemczych ze wschodnimi sąsiadami Niemiec nie jest przewidziane. Wzmiankowane koła sądzą, że kiedy konferencja szwajcarska rozstrzygnie pytanie, czy traktaty rozjemcze z sąsiadami zachodnimi mają służyć za wzór dla takich samych traktatów z sąsiadami wschodnimi, oraz kwestje gwarancji francuskiej dla tych traktatów, co jest uważane tu za **główny punkt sporny,** podpisanie traktatów rozjemczych między Niemcami a Polską i między Niemcami a Czechosłowacją nie będzie przedstawiało **żadnych trudności** i będzie mogło **nastąpić jednocześnie z podpisaniem paktu reńskiego, albo w jakimkolwiek innym dowolnym terminie.**

Co do charakteru traktatów rozjemczych, to konferencja prawników w Londynie przychyliła się wedle informacyj tutejszych do wzięcia za wzór traktatów, zawartych w ostatnim czasie pomiędzy Niemcami a Finlandją, Szwajcarją i t. d. O wielokrotnie wzmiankowanem **zbliżeniu polsko-sowieckiem** w kołach zbliżonych do urzędu spraw zagranicznych sądzą, że w razie gdyby zbliżenie takie nastąpiło, przyniosłoby ono za sobą **likwidację kwestyj spornych między Polską a Rosją,** albo też **wzajemną gwarancję granic przez te państwa. Byłoby to elementem pacyfikacji Europy. Rząd niemiecki nie miałby przeciw temu żadnego zarzutu.** Wymienione koła nie przypuszczają jednak, aby zbliżenie polsko-sowieckie mogło być trwałe i odnoszą się **sceptycznie** do informacyj prasowych na temat wspomniany.

O UKŁAD ARBITRAŻOWY POLSKO-NIEMIECKI

Paryż, 26 września (PAT). Nie widać trudności w zawarciu układu arbitrażowego między Rzeszą niemiecką a Polską i Czechosłowacją. Trudności zaczynają się dopiero przy sprawie **specjalnych gwarancyj, jakie Francja zamierza dać traktatom wschodnim.** Niezrozumiałem jest tylko, w czem ta gwarancja może przeszkadzać Niemcom, gdyż wypływa ona już z traktatu z Polską i Czechosłowacją, a tej sytuacji nie da się zmienić.

Przyjazd Cziczerina

Warszawa, 25 września (tel. wł. „Naprzodu"). Jutro tj. w niedzielę o godz. 6 rano przybywa do Warszawy sowiecki komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin. Program przyjęcia nie jest jeszcze dotychczas ustalony. Na powitanie Cziczerina wyjechał z Warszawy jako delegat ministerstwa spraw zagranicznych p. Wszelaki.

TELEGRAMY

—o—

ODROCZONA KOMISJA PRAWNICZA

Warszawa, 26 września (PAT). Posiedzenie sejmowej komisji prawniczej dla projektu ustawy o sądach przysięgłych, wyznaczone na 30 września, **przeniesiono na 7 października.**

NADUŻYCIA W ŁÓDZKIEJ FABRYCE TYTONIU

Warszawa, 25 września (tel. wł. „Naprz."). Od dłuższego czasu krążyły w Łodzi pogłoski o nadużyciach w łódzkiej fabryce papierosów, należącej do monopolu tytoniowego, a mianowicie pogorszył się tytoń w najdroższych nawet gatunkach papierosów. Hurtownicy łódzcy wysłali delegację do Warszawy, domagając się przeprowadzenia śledztwa. Przeprowadzone dochodzenie nie dało wyniku. W międzyczasie pos. Michalak (NPR) został powiadomiony przez robotników o **nadużyciach** i wniósł interpelację, w której stwierdził, iż w łódzkiej fabryce monopolu tytoniowego są produkowane papierosy szkodliwe dla zdrowia, bowiem **lepsze gatunki papierosów są sprzedawane szmuglerom z miast prowincjonalnych oraz z Krakowa,** a w braku tytoniu robiono papierosy z miału tytoniowego. W związku z temi nadużyciami został zawieszony w czynnościach **aresztowany wczoraj wieczorem dyrektor monopolu tytoniowego w Łodzi Wronka oraz szereg wyższych urzędników.** Funkcje dyrektora Wronki objął p. Polakiewicz, dotychczasowy dyrektor fabryki monopolu tytoniowego w Grodnie.

ZATONIĘCIE ŁODZI PODWODNEJ

Londyn, 26 września (PAT). Reuter donosi z Nowego Jorku: Łódź podwodna S. 52 zatonęła wczoraj o godz. 7 wieczór skutkiem zderzenia się z parowcem „City of Rome", 20 mil na wschód od Rock Island. Donoszą, że 37 członków załogi zatonęło. Parowiec uratował trzech ludzi.

Przegląd gospodarczy

—o—

KTO BĘDZIE PRZEWOZIŁ NASZYCH EMIGRANTÓW DO AMERYKI?

Warszawa, 26 września. (PAT). Urząd emigracyjny podaje do wiadomości, że Towarzystwo okrętowe „Compagnie Generale Transatlantique (French Line)" otrzymało od ministerstwa przemysłu i handlu koncesję na rok 1925 na sprzedaż biletów okrętowych emigrantom wyjeżdżającym do Ameryki północnej i centralnej, wobec czego wznowione zostało w urzędzie wizowanie paszportów emigrantom, posiadającym bilety okrętowe tego Towarzystwa, zakupione w kraju lub w Ameryce. Jednocześnie traci moc odnośny ustęp komunikatu urzędu z 3 września w sprawie działalności omawianego Towarzystwa.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 26 września. (PAT). Nowy Jork 5'98—6—5'96.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Przepióreczka", wiecz.: „Sułkowski".
Poniedziałek: (Nowość) „Sułkowski".
Wtorek: (Nowość) „Sułkowski".

TEATR BAGATELA

Niedziela: „Potasz i Perlmutter".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Biedna dziewczyna", wieczór: „Biedna dziewczyna".
Poniedziałek: „Biedna dziewczyna".

KINOTEATRY

Nowości: „Huragan śmierci", dramat w 8 aktach.
Promień: „Odmieniec", dramat w 6 akt.
Sztuka: „Królowa niewolników".
Uciecha: „Zwycięzcy przestworza", 8 aktów przygód i komedja „Człowieku nie kap się".
Wanda: „Klątwa Szkarłatnego Boga".
Warszawa: „Dziewczę z karuzeli", dramat w 10 aktach.

Ruch kolejarski

—o—

BIELSKO. Dnia 7 września br. odbyło się w Bielsku, w lokalu p. Dziadka przy ul. Długiej, zgromadzenie palaczy i robotników parowozowych w Bielsku. Przewodniczył kol. Donocik, sekretarzował kol. Stwora. Kol. Kocyjan, prezes Koła miejscowego, złożył obszerny referat, dotyczący palaczy i robotników parowozowni. W dyskusji wypowiadali się zebrani przeciwko projektowi ministerstwa kolei w sprawie uposażenia, domagając się od Centralnej Sekcji palaczy i robotn. Wydziału wykonawczego ZZK stanowczego wystąpienia w tej sprawie do ministerstwa kolei. W wyniku dalszej dyskusji, jaka się wywiązała, uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani protestują przeciwko mającemu wejść w życie z dniem 1 grudnia br. rozporządzeniu Rady ministrów o wynagrodzeniu za spełnioną służbę na parowozach i żądają przyznania tymże odszkodowania za czas pełnienia służby według projektu, wniesionego przez Wydział wykonawczy ZZK w roku 1920. Proponowany projekt Rady ministrów nie polepsza obecnego systemu wynagradzania, ale znacznie go pogarsza, wobec czego zgromadzeni żądają zastosowania wniosku Wydziału Wykonawczego ZZK".

Na tem zebranie zakończono.

„BOHATERSKIE" CZYNY „PEZETKOWCOW"

Z Dziedzic piszą nam: W poniedziałek 14 bm. w restauracji kolejowej II. klasy w Dziedzicach, dwaj wybitni na tutejszym gruncie „pezetkowcy": Rudolf Czaja, asystent kolejowy i niejaki Zelinka, kierownik pociągu, urządzili sobie sutą libację, która się zakończyła skandaliczną awanturą. Mianowicie p. Czaja i p. Zelinka poczęli bić maszynistę kol. p. W., a gdy w to wkroczyła policja, rzucili się na posterunkowego PP., który w obronie własnego życia dobył szabli i ciął w rękę Zelinkę. Ciekawi jesteśmy, czy p. Midowicz, naczelnik stacji w Dziedzicach, przeprowadzi surowe śledztwo i pociągnie do odpowiedzialności swego pupila Czaję i Zelinkę? Wszak p. Midowicz jest gorliwym protektorem „pezetkowców", a Czaja to filar „pezetkowców" i do tego wiceprezes „Związku Powstańców".

W imię spokoju publicznego musimy się domagać, aby tak Czaja, jak i Zelinka zostali przykładnie ukarani, gdyż trzeba wiedzieć, że przed paru tygodniami ten sam p. Czaja pobił tutejszego zegarmistrza p. Wienera także w restauracji II. klasy, za to, że p. Wiener jest... żydem. Gdyby awanturnicy nie ponieśli zasłużonej kary, w takim razie będziemy musieli szukać sprawiedliwości nawet w ministerstwie kolei żelaznych, — spodziewać się atoli możemy, iż p. dyrektor Barwicz, do którego bezstronności tą drogą apelujemy, poleci p. Midowiczowi przeprowadzenie surowego śledztwa.

Ciekawi także jesteśmy, czy niejaki p. Gaj, stały korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej", który o najmniejszych głupstwach wypisuje tasiemcowe artykuły, o ile rzecz dotyczy socjalistów, napisze choć słówko o wybrykach „białych" kolejarzy, do których sam oczywiście należy?

ROZMAITOŚCI

—o—

CO NAS CZEKA W RAZIE WOJNY

W „Vossische Zeitung" czytamy co następuje:

„Niedawno świat dowiedział się o nowych zdobyczach nauki i techniki. Noszą one nazwy: difenalaminschlorasin, chloracetofenol i dichloretylsulfid. Są to trzy gazy i każdy z nich ma swoją odrębną właściwość.

Pierwszy oślepia błyskawicznie, drugi zabija momentalnie, trzeci może uniemożliwić życie całej prowincji lub miasta na przeciąg 6 miesięcy.

Ten ostatni gaz przewyższa swemi pięknemi właściwościami wszystkie inne. Otrzymał on nazwę gazu gorczycznego. Podobno można go jeszcze „ulepszyć".

KALECTWO BREITBARTA SPOWODOWAŁ WYZYSK PRZEDSIĘBIORCY

Odwiedzony przez współpracownika jednego z pism berlińskich siłacz Breitbart, znajdujący się obecnie po amputacji nogi w klinice berlińskiej, opowiedział o swoim nieszczęśliwym wypadku co następuje:

— **Katem moim był impresarjo.** Było to w Radomiu. Ukłułem się tam małym gwoździem. Wszystkie gwoździe wbijałem ręką, tylko jeden mały gwoździk pozostał na wierzchu i to było silniejsze odemnie. Ukłucie w nogę i zakażenie krwi. Gdy wyjeżdżałem z Radomia, czułem się już niezdrów i chciałem jechać do domu, do Berlina. **Błagałem przedsiębiorcę, aby mnie zwolnił z kontraktu.** Przyrzekłem, że za drugim razem oddam mu te parę przedstawień, do których byłem jeszcze zobowiązany. **Nie słuchał mnie i zmuszał do dalszej podróży.** Udałem się do Siedlec i występowałem tam, **mając 38 stopni gorączki.** Znów prosiłem przedsiębiorcę, aby mi dał sto złotych na bilet do domu, ale i tym razem nie chciał. Zawlókł mnie do Włocławka, **niby swego niewolnika.** Tam rozchorowałem się na dobre. Noga była mocno spuchnięta.

Tyle Breitbart. Z opowiadania jego widać wyraźnie, że **powodem kalectwa stał się okrutny wyzysk nienasytego zysków kapitalisty,** który zmuszał go do występów, w czasie gdy choroba nogi niszczyła organizm siłacza i doprowadziła go ostatecznie do kalectwa.

PORÓD W AEROPLANIE

Działo się to naturalnie **w Ameryce.** Żona latarnika morskiego w pobliżu Karoliny oczekiwała dziecka. Latarnik, poznawszy, że poród będzie ciężki, wysłał radjo-depeszę do najbliższego urzędu marynarskiego **z prośbą o pomoc.** W dwie godziny później zjawił się aeroplan wodny z lekarzem i wszystkiemi przyborami. Latarnik wraz z lekarzem ułożyli położnicę w aeroplanie, poczem nastąpiła szybka podróż do najbliższego miasta. Ale noworodek — był to chłopczyk — jako prawdziwe dziecko XX wieku nie chciał przyjść na świat gdzieindziej, jak w — **samalocie.** Niemałe też było zdziwienie w szpitalu, gdy lekarz wylądował wraz z matką i nowonarodzonem w obłokach dzieckiem.

NAJMNIEJSZA REPUBLIKA W EUROPIE

Powszechnie uważa się za najmniejsze państwo europejskie San Marino, malutkie państewko. Można je znaleść na mapie Włoch, w pobliżu wybrzeży Morza adrjatyckiego. Liliputcie rozmiary tego państwa zwabiają do niego licznych turystów. Okazuje się jednak, że istnieje państwo jeszcze mniejsze; jest to wyspa Vavolara, oddalona o 12 km. od Sardynji. Vavolara zdobyła swą niezależność w roku 1836. Do r. 1882 panował na tej wyspie król Paweł I. Po jego śmierci obywatele ogłosili republikę. Obeszło się przytem bez rewolucji, gdyż cała ludność niezależnego państwa Vavolary liczy razem 55 głów!

— o o o —

L. 2981/25.
Ba. 1787

Przetarg.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem

licytację ofertową

na wykonanie:

1. baraku murowanego dla bezdomnych w Dębnikach, przy ul. Zielnej,
2. w Dąbiu, przy ul. Kosynierów, z terminem do dnia 5-go października br., godzina 12 w południe.

Plany, warunki ogólne, szczegółowe, opisy, przedmiary — wyłożone są w biurze Budownictwa — Oddział budowli gminnych, Magistrat. schody IV., II. piętro, drzwi Nr. 31, gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień.

Wadjum 2% należy złożyć przed terminem licytacyjnym w Kasie miejskiej, a kwit dołączyć do zapieczętowanej oferty. Zastrzega się wolny wybór wniesionych ofert. Do licytacji zaprasza się firmy budownicze.

L: 250/1250

T. M. W Krakowie, dnia 22 września 1925

Gmina miasta Krakowa

[illegible]

PUBLICZNY PRZETARG

na wykonanie nowego pokrycia na gmachu teatru miejskiego im. Juljusza Słowackiego w Krakowie.

Formularz ofertowy, oraz wszelkie informacje otrzymać można w Inspekcji technicznej w teatrze w dniach od 24—28 września br. w godzinach od 11-tej do 12-tej przedpołudniem, oraz od 8-mej do 9 wieczorem.

Oferty, do których należy dołączyć kwit na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 2% oferowanej kwoty, składać należy w Inspekcji technicznej teatru miejskiego w dniu 29-go września br. w godzinach od 9-tej do 12-tej w południe, poczem o godzinie 12½ odbędzie się publiczne otwarcie w sali posiedzeń Magistratu.

1705 **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu

rozpisuje niniejszem 1770

konkurs na posadę lekarza-okulisty

Pobory wedle umowy.

Podania należy wnosić najpóźniej do dnia 15-go października 1925 na ręce Zarządu.

Do podania należy dołączyć dowód, że kandydat się specjalizował jako okulista.

Kierownik biura: Leon Kohn.

Przewodniczący Zarządu: Franciszek Mikruta.

L. [illegible]

OGŁOSZENIE LICYTACJI!

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na „Drodze pod Kopcem" w dz. XXII. odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. licytacja za pomocą ofert pisemnych w dniu 1 października 1925 r. o godz. 12 w poł.

Wadjum wynosi 2% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 23 września 1925 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).